Nr. 64. Kraków, dnia 16 Marca — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drakiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia Ł. Gileeska; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu .	2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . .	2 złr. — c.
Kwartalnie zaś:	
W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem . . .	**7** „

***Kraków,** 15 marca.*

Nie masz prawie jednego numeru pisma naszego, w którymbyśmy nie mieli do zapisania nowych objawów namiętnej, do szaleństwa posuniętej, czasem aż wprost w śmieszność popadającej nienawiści pewnych rosyjskich organów przeciw narodowi polskiemu. Gdybyśmy organów tych nie mieli przed sobą, gdybyśmy nie czytali tego co piszą, i z czego wiernie zdajemy sprawę — prawdziwie trudno byłoby temu wszystkiemu uwierzyć. *Warsz. Dniewnik, Mosk. Wiedomosti, Now. Wremia* — idą w tej mierze na wyścigi i przesadzają się wzajemnie w coraz to nowych wybuchach namiętności, coraz to nowych donosach na Polaków zbiorowo i indywidualnie, coraz to nowem podszczuwaniu rządu rosyjskiego do prześladowań. Najlżejszy objaw polskiego życia i poczucia, prosta a zupełnie legalna obrona własnego bytu — sam fakt tego bytu jest już buntem, jest „polsko-jezuicką intrygą“, jest spiskiem przeciw „świętej“ osobie cara i świętszej jeszcze całości państwa. A to wszystko pojawia się nie w jakichś drugorzędnych pisemkach, na któreby nikt może nie zwracał uwagi — ale w organach najważniejszych, z których jeden jest urzędowym organem rządu rosyjskiego w Polsce, a drugi zostaje pod kierownictwem człowieka, nie bez racyi zwanego moralnym dyktatorem Rosyi, który tak dobrze społeczeństwu swemu radzi, że za te rady został tajnym radcą. Jeżeli tacy w taki sposób występują, to zaprawdę nie można tego nazwać wybrykiem jednostek, lecz uznać w tem trzeba — system.

Jakoż nietylko dziennikarskie objawy nienawiści ku Polsce, ale i eksterminacyjne działanie rządu doszło do ostateczności. Wszystkie doniesienia z Królestwa i z Krajów Zabranych — wszystko, co o tem mówią przybywający ztamtąd rodacy — świadczy, że nigdy jesze nie było tak źle, jak obecnie. Po r. 1863 — wieszano, mordowano, zamykano w cytadelach, wywożono na Sybir... Ależ wtedy można to było przynajmniej nazwać aktem obrony własnej ze strony państwa, przeciw któremu powstanie polskie się zwróciło, wtedy była walka i zwykłe po walce: biada zwyciężonym! Lecz żeby w 20 lat po stłumieniu ruchu, przeciw spokojnemu, bezbronnemu, cichą tylko, legalną a wytrwałą pracą broniącemu się narodowi, jeszcze taką pałać nienawiścią, i jeszcze zawsze eksterminacyjną przeciw niemu prowadzić politykę — żeby mowę narodową ścigać już nietylko w sądzie, urzędzie i szkole publicznej, ale nawet w prywatnych zakładach naukowych, omal że nie w życiu domowem — żeby bez wytchnienia i bez miłosierdzia prowadzić dzieło prześladowania wiary, którą naród ten w przeważnej swej większości wyznaje — żeby zatrzymywać i w całej pełni wykonywać barbarzyński ukaz, zakazujący Polakom w krajach zabranych nabywać dobra — żeby nieustannie drażnić w narodzie już nietylko narodowe, ale ludzkie uczucie i nieustannie prowokować: to wszystko jest tak ohydnie nieludzkie, jest takiem targaniem się na wszelkie moralne dobra ludzkości — że można tylko z poetą powtórzyć: „za świętą ludzka mowa“, aby to nazwać po imieniu...

I do czegoż to wszystko zmierza? Jaki i gdzie ma być temu koniec? Gdyby mogło pójść po myśli naszych prześladowców, koniec temu byłby, ale tam dopiero, gdzieby się sam byt nasz skończył. Bo rzecz jasna, że o nic tu nie chodzi innego, tylko o zagładę. Czy zniecierpliwieni i do ostateczności podrażnieni porywamy się do broni, jak w r. 1863 — czy znajdzie się nawet między nami partya, która caratowi pod stopy się ściele i stawia program zapomnienia tego, czem byliśmy a wyrzeczenia się tego, czembyśmy być mogli — czy też naród cały przyjmie program spokojnej, legalnej, jawnej a wszechstronnej pracy — wszystko to jedno! Gińcie, bo taka wola cara! Winą naszą to tylko, to jedno, że zginąć jeszcze nie chcemy, czy nie możemy, że dotąd jeszcze więcej w nas jest siły żywotnej, aniżeli carat, tak potężnemi rozporządzający środkami, zniszczyć jest w stanie.

To też całe dziś życie nasze jest odporną walką tej tkwiącej w nas siły żywotnej z niszczącą siłą rosyjskich w Polsce rządów, walką, którą prowadzić musimy choćbyśmy nawet nie chcieli, tak jak żywotny i zdrowy organizm fizyczny walczy z chorobą, nawet bez udziału woli człowieka. Im bardziej ta walka będzie świadomą, im większy w niej udział woli naszej, im bardziej siły nasze skoncentrują się i skupią ku odpornemu działaniu, które od upadku powstania z r. 1863 stało się programem powszechnem — tem pewniej dochowamy te siły żywotne do chwili stanowczej.

Gorzej jest z drugim przez Rosyę nie mniej od nas uciskanym żywiołem — Rusinami. W nich bowiem świadomość narodowa mniej niż u nas rozwinięta, a nieliczna garstka ruskiej inteligencyi, a ledwie dźwigające się ruskie pismiennictwo, a zakażenie pewnej części tej inteligencyi i tego pismiennictwa zarazą, jaką od 40 blisko lat szerzy znana w Galicyi partya, nadużywająca imienia Rusi — to wszystko może obudzać silne obawy w tych, co nad zagładą Rusi jako siostrzycy, tyloma węzłami z nami związanej, jakby nad własną bolećby musieli. Niech „młoda Ruś“ nie lekceważy sobie naszych doświadczeń, niech z naszej nauki korzysta, niech wie, że na Ruś taki sam jak na nas zapadł wyrok... zagłady, że zakordonowi Rusini nie mniej od nas cierpieć muszą już za sam byt tylko, na każdym kroku zagrożony. Niech śledzą uważnie wszystkiego, co w organach rosyjskich o nich i o nas się pisze. Niech wiedzą, że w chwili, kiedy dziennikarstwo rosyjskie przepełnione jest namiętnemi na Polaków napaściami i obłudnie bierze w obronę tutejszych Rusinów, już jakoby rosyjskich i prawosławnych — równocześnie wszelki objaw życia narodowego Rusinów pod rządem rosyjskim jest tłumiony, prześladowany, wyśmiany. A może im to oczy otworzy i przekona ich, że tylko w ścisłym, braterskim z nami przymierzu, w którym nic ze swych właściwości tracić nie potrzebują, mogą znaleźć dosyć odpornej siły do uratowania zagrożonego bytu. Wtedy też zrozumieją, że jeżeli przeciw tym co Ruś tutejszą zatruwają moskwicizmem, występujemy tak samo, jak przeciw prawdziwym rosyjskim „działaczom“ — to nie w naszym tylko czynimy interesie, ale zarazem i w interesie Rusi samej — wtedy powinni, gdy są szczerymi Rusinami, razem z nami toczyć tę odporną walkę przeciw caratowi — ale też wtedy znajdą z pewnością w całem polskiem społeczeństwie skuteczną pomoc i poparcie. Rozbitych zawsze carat będzie mógł pokonać — zjednoczonych nigdy. I ciężko przed Rusią odpowiedzą kiedyś ci — co sami rozbicia tego stali się przyczyną i siłą się, by je zwiększyć jeszcze i nieuleczalnem uczynić. Imiona ich Ruś kiedyś zapisze w rzędzie najgorszych swych wrogów...

Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego

w ogólnej rozprawie budżetowej na posiedzeniu Izby poselskiej r. 10. marca br.

(Dokończenie).

Trzecim zarzutem — podniesionym głośno a ogólnikowo przez innego mowcę — jest twierdzenie, iż żywioł niemiecki doznaje ucisku, że Austrya zostanie doprowadzona do zguby — a ostatni pan mowca w tonie groźby oświadczył: Zaniepokojenie rośnie coraz bardziej, państwo celom swym nie jest już w stanie odpowiedzieć, wstrząsane w podwalinach — i tylko zmiana obecnego politycznego położenia może zbawiennie oddziałać, kładąc kres tej gospodarce. Lecz teraz chce większość sławiańska — o której ja zresztą nic nie wiem, bo jak wiadomo niema tu w Izbie żadnej większości sławiańskiej — chce wszystko wyzyskać, i to z pospiechem wyzyskać, i uprzedzić rychło spodziewane zmiany. Jeżeli tak utalentowany mąż, jak poseł Plener użył tu słowa „nagle“ a stosował je do galicyjskiej ugody indemnizacyjnej — słowo to źle było rozważone. Ale chodziło mu w tej sprawie tylko o odwołanie się do tych Niemców, którzy także praw naszych bronią, ażeby inne w tej sprawie zajęli stanowisko.

Przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę na to, że idzie tu teraz o ugodę dwóch stron, które mają odmienne zapatrywania prawne i że przy sporze prawnym zupełnie innych potrzeba będzie argumentów, jak wezwania skierowanego do niemieckiego stronnictwa większości Izby, aby dowieść, że Galicya nie jest w swem prawie.

Lecz i na to chcę zwrócić uwagę, iż sprawa ta już od wielu lat spoczywa na stole politycznych obrad i że obecnie stała się aktualną wskutek interpelacyi członków opozycyi w komisyi budżetowej. (*Bardzo dobrze! z prawicy*). A więc w każdym razie nie my wyciągnęlismy sprawę za włosy. Aby — Panowie! powrócić do zarzutów, jakie nam zrobił pan poseł dr. Plener, muszę zrobić to samo, co on zrobił. Tak jak on swe dzisiejsze wystąpienie związał z tem, co wygłosił przy innej sposobności — tak i ja mogę obecne jego przemówienie uważać za nierozłączną całość z dawniejszemi. I sądzę, że jego poglądy — które dla mnie wydają się być nader dziwnej natury — dadzą się streścić w następujących krótkich zdaniach: Cywilizowane społeczeństwo, państwo, wtedy ostać się tylko może, kiedy jest scentralizowane i kiedy kieruje niem system biurokratyczny. Powtóre Austrya wtedy może się tylko utrzymać — jeżli rządzić się będzie zasadami, postawionemi przez twórców państwa. A twórcą Austryi jest cesarz Józef II. A na koniec zdanie najdziwniej brzmiące w ustach męża należącego do stronnictwa liberalnego: nie powinno w państwie stać się nic takiego — co w państwie drugiem jeszcze się nie stało.

To są główne punkta zaczepne wszystkich mów i wywodów Plenera, obracające się na gruncie wewnętrznej polityki. Do polityki zewnętrznej zaś odnoszą się następujące: Chodzi tu o austryacki slawizm, korzystny w razie pewnego naprężenia stosunków z Rosyą — ale skoro tylko przyjdzie do chwilowego zbliżenia z Rosyą, już się austryacki slawizm skończył — co dowodzi co najmniej tak głębokiego poglądu na politykę, jak twierdzenie szanownego posła dr. Schaupa, że obecnie lżej można sobie ważyć sprawy wojskowe, zapewne dlatego, iż na razie żadna wojna bezpośrednio nie grozi. Czy tu jest mowa o jakim austroslawiźmie, tego już nie dotykam. Chcę tylko powiedzieć, że nie słyszałem z ust żadnego z panów członków prawicy Wysokiej Izby twierdzenia, iżby Austrya miała na sobie nosić cechy sławiańskie. To tylko zawsze uprzejmie mówią nam panowie z lewicy. My tu na prawicy powiadamy tylko, że Austrya jest państwem wielojęzycznem, które ma uwzględniać na równi prawa wszystkich swoich ludów. (*Brawo! z prawicy*).

To mówimy, tego się stale trzymamy i widzimy w tem swobodę i możność postępu, który złoży na głowie Austryi wieniec zasługi i który rozwiąże pytania — dziś nierozwiązalne. (*Brawo! brawo! z prawicy.*)

Nie pan poseł Plener, lecz inny, bardzo wymowny przeciwnik powiedział wskazując na te arcydzieło budownictwa: Czy myślicie panowie, że ten cały grecki przepych powstałby kiedy, gdyby Grecy nie byli zdania szanownej opozycyi? (*Wesołość na prawicy.*)

Nie chcę się zapuszczać w rozprawy o sztuce, ani rozbierać estetycznych warunków budowy tego przybytku — chcę tylko oświadczyć, że o ile ja wiem Grecy nie byli centralistami (*Wesołość na prawicy*) i zdania mego nie zmienię, dopóki nie dowiem się, jak też za czasów Periklesa wyglądała w Grecyi centralizacya. (*Wesołość na prawicy*). Przeciwnie zaś dowiedziałem się i wiem z pewnością, iż potem świat starożytny doczekał centralistycznych rządów, podobnych ideałom pana posła dr. Plenera, że potem imperium romanum ujęło wszystkie ludy i szczepy w kleszcze centralizacyi. Nie wiem jednak, czy za owych czasów postąpiła ludzkość co w cywilizacyi, czy duch ludzki stworzył nowe dzieła. Słyszałem tylko o niewolniczem naśladownictwie i o powszechnym rozkładzie. (*Oklaski z prawicy*)

Tak! po naszej stronie mamy wzory Grecyi, z czasów Peryklesa i wielkich myślicieli i poetów (*brawo! z prawicy*) Włoch z czasów najwyższego rozwitu sztuki i odrodzenia umiejętności, wzory stolic niemieckich, które wysoko cenić powinna lewica, i Anglii, która choć nie zdecentralizowana pod względem prawno państwowym, szanuje jednak wszelkie polityczne, autonomiczne organizmy, a nawet właściwości prowincyi pojedynczych, tak że indywidualizm rozwija się tam do najwyższej potęgi, i to nie indywidualizm jednostek, ludzi pojedynczych, osamotnionych jak ziarnka piasku na pustyni, lecz historycznie rozwinięty indywidualizm grup społecznych, dający ludziom pełną potęgę i siłę (*brawo! z prawicy*). Po waszej stronie macie imperium romanum, Bizancyę i Chiny (*wesołość na prawicy*). Chętnie je wam odstępuję.

Teraz panowie, przystępuję do drugiej kwestyi, którą nawet szanowny pan poseł dr. Plener, uważa w związku z teoryą o zatracie praw. Najprzód mówi on, że założycielem Austryi jest cesarz Józef II., potem znów powiada, że Czesi postradali swoje swobody, i rzecz dziwna, że nie tylko wskutek bitwy pod Białą górą, lecz i przez to, iż w czasie austryackiej wojny sukcesyjnej

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

18) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Prawda, mam cię zawsze przy sobie, ale cóżem ja winna, że to szczęście kradzione zadowolić mnie nie może? Jabym dopiero była wtedy spokojną, gdybyś był moim, moim jedynie? Czemu zły los rozkuł mnie, a nie rozkuł ciebie? Czy na to, bym jeszcze bardziej cierpiała? Niegdyś cel był daleko, dziś połowę już drogi przebyłam, drugiej jednak chyba już nigdy nie minę. O! to okropne! Żeby choć rok, miesiąc, tydzień przed śmiercią być z tobą bez przymusu, bez obawy, bez zdrady!

— Jeśli się do czegokolwiek przymuszasz, Lauro, źle czynisz. Wszak Malwina, z przyjaźni, jaką ma dla ciebie, nie robi żadnych trudności i chociaż o tem nigdy z nią nie mówiłem, przypuszczam, że się wszystkiego domyśla. Z tej strony możesz być zatem spokojna.

— Prawda, Malwina zachowuje się heroicznie....

— A wiesz czemu?

— Powiedz, luby!

— Oto wiedząc, że nie kocham jej, tylko ciebie, nie chce wywoływać walki bezskutecznej, której następstwem byłoby piekło w domu. Zresztą, jako dobra matka, uważa także na córkę.

Hrabina nie słyszała całego przemówienia; w jej uszach brzmiał tylko jego początek.

— Więc doprawdy mnie kochasz? — pytała, w oczy mu się wpatrując.

— Tak, jak dotąd nie kochałem żadnej kobiety.

— O! mój najdroższy! — zawołała, namiętnie go przyciskając.

Prędko jednak ramiona, jej opadły i znowu z żalem przemówiła:

— Kochasz mnie, wierzę... lecz tyś mężem innej... masz żonę!

Baron machnął ręką w sposób lekceważący.

— Odkąd ciebie Lauro poznałem, nie jest mi żoną, lecz siostrą.

— Doprawdy, doprawdy Eustachy?

— Przysięgam ci na wszystko!

— O! jakiś ty dobry! jakiś ty szlachetny! tyś czysty jak łza, Eustachy! Gdybyś nie był takim, jabym ciebie kochać nie mogła, dusza bowiem moja rwie się li ku temu, co wyższe po nad codzienną trywialność, ku temu, co czyste i wzniosłe. O mów! mów mi ciągle, że mnie kochasz!

Mimo, że baron miał na twarzy skórę grubą jak kora dębowa, przecie w tej chwili odbiło się na niej coś, co do zniechęcenia wielkie miało podobieństwo. Prędko wszakże uczucie to poskromił i wpatrując się w oczy hrabiny, jął jej mówić o swojem przywiązaniu, o swego serca tęsknocie i swojej wierności. Mówił zaś prędko, gładko, z zapałem, jak młodzieniec dwudziestoletni, nie jak człowiek mający lat drugie tyle i siwe włosy na głowie.

Sporo czasu upłynęło, nim po czułem gruchaniu, pocałunkach i pieszczotach, baron, przez samą hrabinę zachęcony, w inną strunę uderzył.

— Chciałeś może ze mną co o interesach pomówić? zapytała.

— Tak jest, najdroższa! Z wielka przykrością muszę ci się przyznać, że teraźniejszy mój stosunek do ciebie, jest mi bardzo niemiły, nawet niebezpieczny.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Zaraz ci to wyjaśnię. Jako twój pełnomocnik, jestem obowiązany składać ci rachunki i ja sam już nieraz chciałem to uczynić, ty jednak...

— Nie mogłam ani spojrzeć na nie, bo ci ufam! — żywo zawołała.

— To zaufanie jest dla mnie zaszczytem, ale wierz mi, Lauro, w następstwach swoich może ono być także zgubnem. Nie przerywaj mi tylko i pozwól dokończyć.... Jesteś młoda, pełna sił i zdrowia, nie wątpię, że mnie przeżyjesz, gorąco nawet Boga proszę, by to nastąpiło, bez ciebie bowiem, jabym żyć nie umiał, ale gdyby tak wbrew przewidzeniom moim spotkało nas nieszczęście, jakże okropny byłby mój los wtedy! Synowie domagaliby się rachunków za czas ubiegły, włóczyliby mnie po sądach, skandal byłby zabójczy!

— Prawda Eustachy, masz racyę.... Cóż więc chcesz, bym uczyniła?

— Po długim namyśle, ułożyłem sobie plan następujący: Za czas ubiegły dasz mi z rachunków absolutoryum u notaryusza spisane, odtąd zaś zamiast pełnomocnikiem, będę raczej twoim dzierżawcą, płacącym czynsz z góry ułożony. Dzierżawcy nikt nie będzie śmiał pytać, ile miał dochodu i co z nim zrobił.

— Najchętniej! Co tylko chcesz, dziś jeszcze uczynię.

— Dzięki ci, Lauro! dzięki! — zawołał, w rękę ją całując, potem dodał żartobliwie: — Ale żeby dzierżawca mógł żyć, dziedziczka nie powinna żądać czynszu wygórowanego.

— Zapłacisz, ile zechcesz.

— Dzierżawa nie może być także krótka.

— Podpiszę kontrakt na jak długo zechcesz... Na lat dwadzieścia, trzydzieści, wiesz co, Eustachy, najlepiej na całe życie.

Baron nic już nie odpowiedział, tylko uśmiechnąwszy się, znowu ją w rękę pocałował. Gdy umowa stanęła, kiedy notaryusza sprowadzą, baron nagle westchnął.

— Co ci jest najdroższy? — tkliwie zapytała.

— Ach! Irena martwi mnie i przeraża. Biedne dziecko mizernieje.

— I jam to zauważyła. Ten Alfred, doprawdy nie ma serca. Jeżeli chcesz, sama z nim pomówię. Czyż to się godzi z biednem dzieckiem tak postępować!

— Szlachetnaś, moja Lauro, ale ja wątpię, czy nawet twoje pośrednictwo przydałoby się na wiele. O ile mogłem wybadać, Alfredowi o nic nie idzie, tylko o majątek. W miarę, jak coraz wyżej się wznosi, coraz więcej pragnie.

— Tak sądzisz?

— Niewątpliwie tak jest, moja droga. Gdyby nie ubóstwo Ireny, z pewnościąby się nie oddalał.

— Jaki ten świat samolubny! — hrabina szepnęła.

Baron znowu westchnął; ona myślała.

— Gdybym tak miała gotówkę — zaczęła po chwili mówić półgłosem — zarazbym jej dała, ale Bóg świadkiem, że nie mam. Gdyby jednak chciał się zaspokoić zapisem na moich dobrach.... Wiesz co, Eustachy, to myśl nie zła...

— Co takiego? — zapytał, jakby słów jej nie słyszał.

— Myślę, że gdyby Alfred zamiast gotówki chciał przyjąć zapis na Raju, zarazbym to uczyniła.

— Że onby przyjął, ani wątpię o tem, lecz ja, najdroższa, nie mógłbym zezwolić na taką ofiarę.

— Czyż to ofiara? Albo jest większa dla mnie rozkosz, niż żyć dla ciebie i dziecka twojego?

— Rozważ jednak, że masz własne dzieci.

— Moje dzieci! — odparła obojętnie — tym się dzięki Bogu nic nie stanie. Romuald ma więcej, niż potrzebuje, on zatem powinien myśleć o Julku, zwłaszcza, że majoraty, jak sam mówisz, wielką są niesprawiedliwością, ale choćby nawet ten człowiek bez serca nic dla brata nie uczynił, Juliuszowi zawsze jeszcze tyle zostawię, że będzie miał żyć z czego.

— Tak ci się zdaje, Lauro. Człowiek nigdy nie ma za wiele.

— Niech się więc oszczędza. Zresztą, ja z moim posagowym majątkiem mogę robić, co mi się podoba.

— Ale ja, jako wierny twój przyjaciel, powinienem cię odciągać od kroków niebezpiecznych. Dla tego, jak powiedziałem, żadną miarą nie przystanę, byś z miłości dla mojego dziecka swoje własne krzywdziła. Z Ireną stanie się, co Bóg zechce....

Hrabina słuchając go, wpatrywała się weń z uwielbieniem.

— Niedaremnie tak cię kocham, Eustachy! — zawołała — boś wyjątek między ludźmi, boś szlachetny i czysty jak łza! Gdzieżby inny myślał o mnie! Drugi, na twojem miejscu, korzystałby z mojej słabości, ty pamiętasz nawet o moich dzieciach, choć sobie na to niczem nie zasłużyły! Ale bądź spokojny.... Cokolwiek uczynię, z czystem spełnię sumieniem, bo jeżeli mam obowiązki, jako matka, mam je także, jako wierna przyjaciółka.

— Rób, co chcesz, Lauro — odrzekł z rezygnacyą — tylko mnie nic nie mów, bo ja także chcę mieć czyste sumienie....

Rozdział X.

Nowa era.

Z cytadeli znowu grzmią działa, we wszystkich oknach chorągwie powiewają, z wież wszystkich kościołów biją dzwony weselne, w katedrze natłoczonej wielkimi państwa

zostali najechani przez obce wojska, a niektórzy panowie z czeskich stanów zostali zmuszeni do złożenia hołdu obecnemu władcy. W związku z teoryą o utracie praw, wyglądało by to wszystko trochę niezwykle (*wesołość na prawicy*) — nie chcę zresztą przypominać niezbyt dawnej przeszłości, na dowód, że teoryi tej użyć można było przeciw stolicy, temu miastu tak dla nas wszystkich drogiemu, a to na korzyść innych ludów. Z podobnemi rzeczami nie godzi się igrać.

Prowadzi to do rekryminacyi krwawych, o których tu niewspomina się i nienależy wspominać. (*Oklaski po prawicy*). Porzucam tedy teoryę o utracie praw i powracam do tego, iż cesarz Józef II. założył Austryę. Jest to takim samym faktem historycznym, jak faktem jest centralizacya Grecyi za czasów greckich mistrzów sztuki i mędrców. Jest to historya *ad hoc*, również *ad usum delphini* wymyślona. Austryę utworzyli Babenbergowie; później za Rudolfa z Habsburga, przeszła pod rządy dostojnej dynastyi. Lecz tam nie szło o całe państwo austryackie, lecz o parę krajów dziedzicznych. Następnie powstało państwo austryackie wskutek kongresu preszburskiego, i przez następne wybory stanów czeskich a później i węgierskich. O ile mnie wiadomo, państwo austryackie założył cesarz Ferdynand I., później cesarz Leopold I. postać potężna, utrwalił jego znaczenie na Węgrzech i ten to jest pod wieloma względami ma słuszne prawo, nazywać się obok innych założycielem państwa. Jeśli idzie o pragmatyczne akty, które siły dodały tym fundacyom, dokonał ich Karol VI swą pragmatyczną sankcyą, a powtóre cesarz Franciszek II. względnie I. przyjąwszy tytuł dziedzicznego cesarza Austryi. To są więc założyciele Austryi takiej, jaką ona jest obecnie; cesarz Józef II. dobrze sprawował rządy, zrobił dla państwa to, co za najlepsze uważał, ale z pewnością nie założył Austryi. Argument przeto taki, iż Austrya stać powinna środkami, jakich użyto do jej założenia, jest zupełnie chybiony, jeżeli ma się odnosić do cesarza Józefa II.

Panowie! zapomocą innych środków powołano Austryę do życia — a byłoby szczególnem, dziwacznem żądaniem, gdyby ktoś chciał chwycić się dziś tych środków. Nie istniała wówczas kwestya narodowości w dzisiejszej postaci krańcowej, choć narodowości różne wchodziły w skład Austryi, nie było kwestyj liberalnych — na porządku dziennym stały kościelne sprawy, bo były to czasy reformacyi a państwo austryackie występowało jako obrońca wszechwładnego katolicyzmu. To było wówczas hasłem Austryi, w imię jego potężny, świadomy swych celów władca, Ferdynand II. nadzwyczaj wiele przeprowadził wewnątrz kraju. I cóżbyście Panowie powiedzieli, gdyby ktoś, co dziś jeszcze pojęciami swemi grzęźnie w siedmnastym wieku poważył się zawołać: Kto chce być Austryakiem — ten musi być wyznania rzymsko-katolickiego!

Tak — panowie — sądzę, że podniósłby się krzyk oburzenia — a jednak przypuszczenie podobne nie wyglądałoby tak bardzo dziwacznie wobec statystyki, jak twierdzenie, iż, kto chce być Austryakiem, ten pod względem państwowym musi być Niemcem t. j. musi posługiwać się niemieckim językiem. — Bo liczba katolików w Austryi jest dominująco wielka a mniejszość innych wyznań jest znikająco mała — zaś liczba Niemców w Austryi jest w mniejszości. I podobnie jak dawno już przebrzmiała idea niezbędnej jedności wyznaniowej w państwie i podobnie jak zasada tolerancyi stała się panującą, rozwijając się pomyślnie na chwałę i potęgę państw, które pierwsze w czyn tę zasadę wprowadziły, podobnie jak był czas, kiedy uważano to za nowostkę, przerażającą reakcyonistów takich, jakimi dziś są panowie z lewicy (mylnie mieniący się postępowymi), że komuś przyszło do głowy głosić równouprawnienie obywateli — podobnie, jak był czas, że państwa konstytucyjne na stałym lądzie były nowością i podobnie jak te przesądy zostały obalone a zwycięstwo sławą okryło państwa, które hasła postępu napisały na swych sztandarach — tak samo przyjdzie czas, że rozwiązanie kwestyi narodowości wszystkim wyda się zupełnie jasnem i wszyscy będą się dziwić, iż mówiono w pewnem państwie: Ty musisz pod względem państwowym być Niemcem, Rosyaninem, Polakiem lub jakiejbądź innej narodowości. Spodziewam się, iż doczekamy się chwili, iż szanowni panowie z lewicy, którym przeoczenie tej prawdy nie dozwala spożytkować swych znakomitych zdolności ku ogólnemu pożytkowi (*brawo! z prawicy*) przekonają się, iż równie przestarzałem jest mniemanie, żeby Austrya wbrew woli ludności miała nosić jeden stempel, jak przestarzałem jest przekonanie o potrzebie jednego narzuconego wyznania (*brawo — z prawicy*).

Trudniej jest rządzić Austryą niż innem państwem — według szablonu zrobić się to nie da. Przykłady z innych państw wzięte — nie znajdują w Austryi zastosowania.

Lecz właśnie w tem leżeć będzie wielka zasługa wielkiego męża — władcy, który zrozumiał, że Austrya wtedy dopiero silną mieć będzie spójnię, kiedy wszystkie jej ludy otrzymają równe prawa narodowe — który światu pokaże, iż ludy różniące się stopniem cywilizacyi, dziejowym rozwojem, językiem, rasą i najrozmaitszemi urządzeniami społecznemi, mogą zgodnie i po bratersku zdążać razem do wspólnych wielkich celów — a każdy z tych ludów żyć będzie własnem życiem wewnętrznem, drugiemu ludowi nie odmówi pomocy, nie zapomni o przeszłości, upatrując wspólne bezpieczeństwo na przyszłość w powszechnych — równych prawach.

To jest stanowisko prawne, stanowisko wolności. I nie jest słusznem twierdzenie, iż ci, którzy chcą narodowości swej nadać przewagę — nie przyznają się do rozbudzania walk narodowościowych — nie ma słuszności w twierdzeniu, iż walkę narodowości wszczynają ci, co starają się o równe prawa dla siebie.

Byłoby to coś podobnego — powróćmy do dawnych przykładów — gdyby ktoś był mówił w 17 wieku, iż winą mniejszości wyznaniowej były religijne wojny, iż Holendrzy byli winni, że walczyli przeciw Filipowi II.

Tak, o tych teoryach da się dużo mówić — ale mam to przeświadczenie, że rozważnie sądząc o rzeczy, każdy z tamtych panów — byle tylko nie znajdował się w wirze walki i byle chłodno rozważył — przyzna, że władca, który wszystkim chce równe dać prawa, że cesarz Franciszek Józef I. daleko większe będzie miał prawo do noszenia nazwy założyciela Austryi — niż cesarz Józef II. (*Żywe oklaski z prawicy. Mowca z wielu stron odbiera powinszowania*).

Korespondencya „Nowej Reformy"

Kijów 9 marca.

Skończyły się kontrakty, ustał ruch, minęła gorączka i miasto nasze przywdziewa codzienną sukienkę, powraca do normalnego stanu... uśpienia. Gdzie niegdzie włóczą się jeszcze po mieście kontraktowicze, ale i ci dziś jutro opuszczą Kijów. Niejeden szlachcic, któremu zboże nie urodziło, buraki nie urodziły, znaglony nieodzowną potrzebą zdobycia bądź co bądź pieniędzy, jechał do Kijowa na kontrakty, snując w myśli złotą przędzę nadziei, że wszedłszy w układy z tą lub ową cukrownią, zdobędzie grosz i ujdzie szczęśliwie rąk lichwiarskich bez szwanku na majątku. Ale nadzieja zawiodła, pieniędzy nie zdobył, bo ich nigdzie nie było. Spotkał się on wprawdzie w Kijowie z niezmiernie licznem gronem obywateli, z najodleglejszych nawet krańców Podola, Wołynia i Ukrainy przybyłych, ale również gołych jak on i na gwałt potrzebujących pieniędzy.

Oddawna już nie pamiętamy kontraktów równie nędznych jak tegoroczne. Powszechny nieurodzaj, brak popytu na zboże i cukier wywołały upadek cen i zupełną stagnacyę w handlu. Zboża nie sprzedawaliśmy, bo nie było co sprzedawać, cukru wprawdzie mieliśmy dosyć, ale go nikt nie chciał kupować, lub dawał po rs. 5 kop. 15 za pud. Kraj nasz produkuje rok corocznie od 10 do 12 milionów pudów cukru; połowa tegorocznej produkcyi była na przeszłorocznych kontraktach zakupiona przez aferzystów, którzy wszelako woleli zrzec się kontraktu i zadatku, niż brać cukier po cenie 6 rs. i drożej. Zatem prawie $^2/_3$ tegorocznej produkcyi pozostały na składach fabryk. Ponieważ cena 5 rs. za pud w wielu miejscach nie pokrywa kosztów produkcyi, uradzili przeto cukrownicy, aby cukru nie sprzedawać. Sprzedały zatem cukier tylko te cukrownie, które gwałtownie potrzebowały pieniędzy. Ogółem sprzedano nie więcej nad 400.000 pudów co stanowi zaledwie $^1/_{25}$ część ogólnej ilości wystawionej na sprzedaż. Do walki z cukrowniami stanęli na targu reprezentanci rafineryj: petersburskiej König, moskiewski Wogau, charkowskie towarzystwo i kijowski Brodzki. Ci panowie, podawszy sobie bratnie dłonie, uradzili nie kupować cukru i czekać aż cena jego upadnie. A że cena cukru upaść musi, — to nie ulega wątpliwości żadnej. Bo jeżeli w obecnym czasie, gdy mamy na zbyciu tylko 10 milionów pudów cukru, dzięki zapasom przeszłorocznym, popytu niema i cena cukru spadła do pięciu rubli, cóż będzie w przyszłym roku, gdy się ilość cukru podwoi, a roczna konsumcya jego w całej Rosyi nie wynosi więcej nad osm milionów pudów? Z drugiej strony konkurencya z zagranicą niemożebna, jak o tem najwymowniej świadczy nasz handel z Persami, gdzie cukier nasz, mimo zniesienia cła nie może konkurować w cenie z cukrem marsylskim, znacznie tańszym. Smutna perspektywa, tem smutniejsza, że grozi upadkiem przemysłu. Zgromadzeni w komitecie handlu i przemysłu cukrownicy uradzili prosić rząd o nałożenie podatku na cukier w sumie 10 kop. na urządzenie funduszu, mogącego powetować straty tych cukrowni, które cukier wysyłać będą za granicę. Tą drogą mają nadzieję podnieść cenę cukru w kraju. Wątpliwość wielka zachodzi, czy też rząd zgodzi się na propozycyę cukrowników, gdyż skądinąd podniesienie ceny cukru pada całym ciężarem na ogół konsumentów. Wynika zatem gwałtowna potrzeba otwarcia nowych targów cukru w Rosyi i jedynem zbawieniem dla naszego cukrownictwa byłaby kolej żelazna, łącząca Orenburg z Irkuckiem, o której budowie wszelako przy obecnym stanie finansów państwa mowy być nie może.

Ale nie myślcie wcale, że zły stan finansów popsuł nam humor. Bynajmniej! choć biada — to hoc! Bawiliśmy się przewybornie; wino jak zwykle lało się strumieniami; hotele, restauracye, kawiarnie zarabiały bajońskie sumy. Tylko biedacy, szukający posady przy gospodarce lub cukrowni, pospuszczali nosy. Takich chałaciarzy przybywa corocznie na kontrakty kilka tysięcy. W tym roku szczególnie się im nie powiodło: straciwszy ostatek nędznego grosza i czasu niemało na szukanie protekcyi, powracają z niczem do domu. Tylko kupcy z towarami, po większej części żydkowie z Berdyczowa, płaczą na ciężkie czasy, bo ich lichy towar nie znalazł popytu, a wynosić się muszą z Kijowa coprędzej, bo policya wypędza ich z miasta. Jużto miasto nasze słynie z antagonizmu do żydów. Zewsząd ich pędzą, wszędzie prześladują, a dla miejscowej policyi żydzi są dojną krową. Żyd niema prawa mieszkać w Kijowie, jeżeli nie jest kupcem pierwszej gildii lub rzemieślnikiem. Jako kupiec 1szej gildii opłaca z górą 500 rs. podatku, jako rzemieślnik jest on na łasce zgromadzenia cechu i tę łaskę musi drogo opłacać. Słowem — rząd go ssie, miasto ssie, cech ssie i policya ssie i to się nazywa prawem. Żyda na każdym kroku spotykają upokorzenia i prześladowanie, a jedna z miejscowych gazet, podsycająca nienawiść ku żydom ma wielkie poważanie u rządu i powodzenie w mieście. Żyd w Kijowie nie może być ani kucharzem, ani lokajem, nie może się trudnić robieniem papierosów, furmanką i t. d., bo wedla orzeczenia wyższej władzy owe zatrudnienia nie są rzemiosłem.

Jeszcze słówko. Mieliśmy wystawę nasion rolniczych, jeżeli godzi się nazwać wystawą nędzne okazy kilkunastu gatunków zboża. Wystawę urządziło nasze towarzystwo rolnicze. Na wystawie można było kupować nasienie dla zasiewu bez pośrednictwa osób trzecich, którym zwykle przy sprzedaży nasion chodzi nie o gatunek nasienia lecz o własną kieszeń. Z tego względu musimy ocenić dobre chęci towarzystwa rolniczego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 marca.

Z ukończonej świeżo ogólnej rozprawy budżetowej, jeden fakt podnieść należy, jako rzeczywistą tej rozprawy korzyść. Poseł Russ z lewicy, mówiąc o podziale administracyjnym Czech, podał w ogólnym zarysie projekt, który jak niebo od ziemi różni się od tego wszystkiego, co dotychczas w tym przedmiocie mówiono na zgromadzeniach ultraniemieckich wyborców i stowarzyszeń, i w ich rozmaitych rezolucyach, petycyach i adresach. To, co Russ nakreślił, to nie podział kraju, ale uporządkowanie sprawy językowej w okręgach, według tego, czy te okręgi są czeskie, niemieckie, czy mięszane. Tak pojęta rzecz może już być przedmiotem rozpraw i układów, i przy wzajemnej dobrej woli może łatwo na tej zasadzie przyjść do porozumienia. Tak też pojęli to czescy mowcy w rozprawie budżetowej, i tak Gregr, jak Mattusch i Clam, z pewnemi zastrzeżeniami oświadczyli, że na tej zasadzie dyskusyę i układy przyjąć mogą. Że to pojednawcze usposobienie nie rozwiało się z chwilą, gdy w sali parlamentu przebrzmiało echo, ostatnich słów ogólnej rozprawy budżetowej — dowodzi uchwała klubu czeskiego, spowodowana zachowaniem się dzienników czeskich, które wobec oświadczeń Russa wystąpiły wręcz odpornie. Otóż na wniosek Gregra zapadła w klubie następująca uchwała: „Klub z ubolewaniem powziął wiadomość o wręcz odmownej, z intencyami klubu niezgodnej postawie pewnych czeskich organów, wobec poruszonych w ogólnej rozprawie budżetowej przez niemiecko-czeskich posłów szczegółów ugody w Czechach".

Szczegółowa rozprawa nad budżetem nie miała dotąd żadnych ważniejszych epizodów. Obecnie toczy się rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z powodu zamierzonego wniesienia przez posłów polskich w parlamencie niemieckim wniosku o przywrócenie nadanych dawniej praw językowi polskiemu w Poznańskiem, *Now. Wrem.* wyraża się, że wniosek jest tylko demonstracyą polityczną. W tym samym dzienniku bezustannie podnoszoną jest idea wielkiego sławiańskiego zjednoczenia; słynny profesor Łamańskij w łamach *Now. Wrem.* popisuje się z analizą Sławian podług rosyjskich zapatrywań. Często także spotykać się można było z narzekaniami na germanizacyę plemion sławiańskich. Obecnie po zawarciu ugody z Niemcami, słuszne domaganie się Polaków o najświętsze prawo, nazywa się „demonstracyą". Sumienność i uczciwość panslawistycznych publicystów jest istotnie podziwienia godną!

W Petersburgu w dniu rocznicy zamordowania cara Aleksandra II spaliła się wielka przędzalnia bawełny, dająca zajęcie 500 robotnikom. Przyczynę pożaru przypisują rewolucyonistom.

Na rozliczne tony cała prasa rosyjska grzmi hymnami radości z powodu odnowionej przyjaźni z Niemcami. Cokolwiek się da odgrzebać z zapomnienia fali, ażeby dowieść, iż przyjaźń ta trwała bez przerwy i ze szczerością wzajemną, wydobywają obecnie na jaw, dla przekonania Europy o doniosłości zawartego sojuszu i wzbudzenia postrachu przed potęgą zjednoczonej Rosyi i Niemiec.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* przypomina w naczelnym artykule, że w Kaliszu na granicy pruskiej istnieje pomnik prusko-rosyjskiej „łączności i zgody" postawiony przed 50 laty. Artykuł kończy się pobożnem, w przezroczystych wyrażeniach wypowiedzianem życzeniem, aby odnowiony związek zwalczyć zdołał nowoczesne prądy rewolucyjne, których ofiarą padł zamordowany car Aleksander II.

Kupcy moskiewscy postanowili w interesach swojego stanu wydawać w Moskwie wielki dziennik polityczny. Na cele wydawnictwa złożono już 40.000 rubli. Głównem zadaniem ma być domaganie się od rządu przez własny organ ceł ochronnych i innych przywilejów podnoszących handel i przemysł rosyjski.

W uzupełnieniu depeszy telegraficznej z Berlina we wczorajszym numerze zamieszczonej — podajemy szczegółowo mowę ks. kanclerza, wypowiedzianą przed rozpoczęciem obrad w parlamencie niemieckim.

Poczuwając się do obowiązku przedłożenia motywów, dla których zmuszonym był odesłać rezolucyą amerykańskiego parlamentu, dotyczącą zgonu Laskera, usprawiedliwia się kanclerz z zarzutu, jakoby mu nie zależało na zachowaniu dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Taki niekorzystny dla siebie zwrot w opinii publicznej przypisuje z jednej strony wystąpieniu posła Richtera, z drugiej opozycyjnym dziennikom krajowym. W dłuższem przemówieniu zaznacza, że stosunki między amerykańską unią a cesarstwem są najzupełniej przyjazne i harmonii tej, żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Owszem przyjaźń tę uważaćby można za spadek po mądrej polityce Fryderyka II, od czasów już bowiem tego króla, związek ten się datuje. Mowca sam, przez cały ciąg swego ministerstwa, szczycił się najzupełniejszem zaufaniem rządu Stanów Zjednoczonych, a nawet niejednokrotnie osobiście odbierał dowody sympatyi z Ameryki. Jeżeli zaś obecnie nie solidaryzował się z rezolucyą, to nie dlatego, iżby nie dopatrywał się w niej oznaki przychylności parlamentu Unii dla Niemiec, lecz jedynie z powodu zbytniego nacisku, jaki kładą tam na rzekomo zbawienną działalność zmarłego dla europejskiej swojej ojczyzny.

Ustęp ten wymierzony jest przeciw polityce, którą kanclerz w imieniu cesarza prowadzi, a którą Lasker zawsze zwalczał. A i to wziąć trzeba na uwagę, że stronnicy Laskera zasługi jego w okropny sposób wyzyskiwali. (Na lewicy dają się słyszeć głosy „pfuj"!) To wasze „pfuj" obraża mnie — zawołał Bismark — wezwę pomocy prezydenta. „Pfuj" powinniście krzyknąć na tych, którzy z grobu Laskera robią arenę polityki swojej.

Alboż mam się może dobrowolnie zaprzęgać — do tryumfalnego wozu opozycyi... lub przyjąć na siebie rolę listonosza moich nieprzyjaciół?" — Zresztą dwa są jeszcze powody, dla których nie żałuje kanclerz tego, co uczynił. Wspomniony adres nie pochodził od kongresu, z którym być może, że wypadałoby rachować się skrupulatniej, a co ważniejsze: sąd o Laskerze wyrażony w rezolucyi był najzupełniej błędnym.

On przecie (Bismark) od trzydziestu lat prawie u steru rządu stojąc, może uważać się za kompetentniejszego sędziego w sprawach tego rodzaju. Rzeczywiście, liberalno-narodowa partya do której początkowo Lasker należał, oddała państwu a względnie rządowi niemałe przysługi — lecz zaledwie pomiarkował Lasker, dokąd jego polityczni przyjaciele zmierzają, odstąpił ich i pracował odtąd gorliwie, aby zjednać jak najwięcej sprzymierzeńców lewicy. Rozdwojenie od roku 1878 się datujące, czyż nie jest dziełem zmarłego i jego stronników? „I za to miałbym — powiada — podpisywać mu wystawiony dziękczynny adres?" Na zakończenie raz jeszcze objawił szczere życzenie zachowania z Unią przyjaznych stosunków — oraz wyraził nadzieję, że postąpienie jego nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków.

Między kuryą rzymską a rządem francuskim znów przyszło do nieporozumień. Tymi dniami wręczył nuncyusz papieski panu Ferry obszerną notę, mieszczącą ciężkie zarzuty przeciw nowej ustawie gminnej, mocą której przyznano merom prawo posiadania klucza od kościoła oraz wydawania rozporządzeń o dzwonach. Ponieważ jednak mer rzeczywistą władzę publiczną posiada, może więc łatwo przyjść do przykrych zajść pomiędzy nim a miejscowym plebanem. Zważywszy dalej, że merowie są po większej części zdeklarowanymi przeciwnikami duchowieństwa, a nawet niekiedy z osobistych lub miejscowych względów z proboszczami w zgodzie nie żyją, nie zaniechają więc w takim razie żadnego sprzyjającego ich zamiarom środka, aby klerowi dać uczuć swą władzę.

Na posiedzeniu czwartkowem francuskiej izby przyjęto ustawę gminną z poprawkami przez senat poczynionemi.

Pomimo, iż przy pierwszem czytaniu ustawy gminnej większością dwóch głosów, odrzucono w senacie dodatek Pressensé'a do 10 artykułu, w którym upominał się tenże o wynagrodzenie proboszczów i wikarych za mieszkanie, w braku odpowiedniego domu, na ten cel przeznaczonego, wniósł Pressensé i Bardoux podczas drugiego czytania tęż samą poprawkę, poczem przyjęto artykuł 10, z tym dodatkiem, lecz tylko większością jednego głosu (131/130).

Gavardie wystąpił w senacie z interpelacyą rządu, tyczącą się stosunków egipskich. Gdy jednak prezydent ministrów Ferry wykazał nie-

---

dygnitarzami, na których czele widać księcia, sam prymas-kardynał śpiewa *Veni-Creator*, tłumy na ulicach świątecznie ubrane, gorętsi głośnemi okrzykami radość swoją objawiają, gdzie postąpisz, zadowolenie, kędy spojrzysz, wesele, kogo zapytasz, co się stało:

— Kostytucya! — z uśmiechem odpowiada.

Po skończonem nabożeństwie, długi szereg bogatych powozów ruszył na zamek. Tam, we wspaniałej sali tronowej, książę, zgromadziwszy pierwszych państwa dostojników, tudzież przedstawicieli obcych dworów i krajowej arystokracyi, ogłosił uroczyście, że chcąc się władzą z narodem swoim podzielić, dla jego dobra ogłasza konstytucyę, której osnowę zaraz hr. Alfred Donad głośno odczytał.

Sala zakipiała radością i okrzykami na cześć monarchy, działa drugi raz zahuczały i wkrótce dygnitarze, tym razem pod przewodnictwem starego kanclerza, ruszyli znowu do katedry, by za prymasem, zaśpiewać wesołe *Te Deum*!

W sali tronowej został sam tylko książę ze swoim sekretarzem. Książę stał przy oknie, Alfred o trzy kroki głębiej.

Nasz przyjaciel był dnia tego w nerwowym nastroju. To na pana swego spoglądał, który był spokojny, obojętny prawie, to przez okno puszczał wzrok na miasto, to chwilami oczy przymykał, jakby usiłował bądź myśli swoje skupić, bądź drażliwość pohamować.

Nie trudno odgadnąć, co go takim zrobiło. Oto — ostatnie wypadki, które po sobie następowały, a w których on wybitną rolę odegrał. Mimo opozycyi starego kanclerza, konstytucya prawie w całości została tak ułożona, jak sobie tego Alfred życzył i książę ją pochwalił; proponowana przezeń lista członków Izby panów przeszła prawie cała, gdyż tylko trzy nazwiska książę innemi zastąpił; nakoniec jego plan kampanii wyborczej został także przez księcia przyjęty. Alfred nie był zatem, by rząd z góry oświadczał się za tymi lub owymi kandydatami; on sądził, że władze powinne biernie się zachowywać, aby zaraz na wstępie ludności nie drażnić; gdy jednak z drugiej strony żaden rząd na świecie nie może w takich razach apatycznie rąk założyć, przeto i on proponował utworzenie komitetu wyborczego z osób poważnych i wpływowych, z któremiby książę znosił się bezustannie za jego tylko pośrednictwem. Tym sposobem miał nadzieję dwojaki cel osiągnąć: zapewnić najpierw przychylną księciu większość, następnie ułatwić wybór zdolniejszym swoim przyjaciołom i zwolennikom, aby potem na rządy stanowczy wpływ wywierać.

Alfred nigdy się z tem nie taił, że władza miała dlań urok nadzwyczajny; być pierwszym po księciu, lub przynajmniej jednym z pierwszych w kraju, oto cel, do którego ongi chciał dojść przez spisek, teraz przez wierne trzymanie się tronu. Mimo to dawniej ani byłby przypuścił, że gdy raz znajdzie się na drodze do władzy wiodącej, ogarnie go taka gorączka, taka niepohamowana żądza szybkiego osiągnienia celu zamierzonego. Badając siebie, prawie ze strachem spostrzegał, że jedynie to miało dlań powab, co do władzy wiodło, wszystko zaś inne było w jego oczach bez wartości. Teraz rozumiał owych wielkich mężów stanu, którzy w działaniu nie kierują się żadnemi innemi względami tylko interesem, i którzy ilekroć za stosowne to uznają, umieją ze swej drogi nawet przyjaciół usuwać. Alfred wszakże mógł przynajmniej na swoje usprawiedliwienie powiedzieć, że jego krokami nie kierowały tylko pobudki samolubne. Obok wielkiej ambicyi, w duszy jego tkwiła także wielka miłość kraju, któremu postanowił służyć zgodnie ze swemi przekonaniami. Co więcej, dla dobra powszechnego on był nawet gotów opuścić coś z tych przekonań, byle równocześnie jego ambicya znalazła za to stosowną nagrodę.

Tak więc nerwowa ta natura znajdowała się ciągle w stanie wysokiego podniecenia. Czynność bezustanna była jej życiem, powodzenie jej pokarmem, wielkość jej celem. Skutkiem tego wszystko, co z władzą prawdziwą w bezpośrednim związku nie zostawało, musiało na drugi plan ustąpić, gdyż nie miało dlań istotnej wartości. Ileż razy przychodziły mu teraz na pamięć słowa, niegdyś przez Iwona w więzieniu wypowiedziane, że z ziemskich namiętności żądza władzy jest najgwałtowniejszą! Dziś wcale temu nie zaprzeczał, przeciwnie sam w duchu przyznawał, że ona człowieka porywa w jakieś koło zaczarowane, z którego wyjścia nie ma; że jest to trunek serce ziębiący a rozum mącący; że jest to siła potężniejsza niż wola i honor razem złączone, gdyż uczy naginać pierwszą i zachęca do omijania surowych przepisów drugiego; nie taił także, że kto się jej na oślep powierzy, gotów czasem zajść dalej jeszcze niż przypuszcza i sam pragnie, a mimo to nie zatrzymał się w pół drogi, nie cofnął się przed niebezpieczeństwem, owszem szedł coraz dalej, jak ów pijak indyjski, który doznawszy raz rozkoszy, pod działaniem haszyszu, ciągle go potem używa, chociaż napój zabójczy nerwy mu rozstraja i siły wycieńcza.

Książę ciągle przy oknie stojąc, uśmiechnął się złośliwie i tak przemówił:

— Cieszą się, krzyczą, skaczą!... Jak tanim kosztem można ich było zadowolić!... Zaiste, nie pojmuję, czemu mój ojciec tak przeciwnym był tej zabawce. Wszak im swobodniej i weselej dzieci się bawią, tem są grzeczniejsze i tem chętniej spełniają każde ojca życzenie. Ręczę, że ilekroć teraz moi ministrowie powiedzą: zróbcie to lub owo, bo tego sobie życzy monarcha, który was kocha i o was myśli, wszyscy natychmiast podniosą ręce na znak przyzwolenia. Ha! trudna rada! Mają czem się bawić przez lat sto a może i dłużej. Potem moi spadkobiercy będą musieli coś innego wymyśleć...

Książę urwał i czas jakiś przypatrywał się świetnemu orszakowi, który właśnie z katedry wychodził. Następnie zwracając się do sekretarza, zapytał:

— Jakie zabawy zarządziliście w mieście?

— Cały dzień heroldowie w strojach średniowiecznych jeżdżą po wszystkich ulicach, rozrzucając osnowę konstytucyi, której kazałem odbić pół miliona egzemplarzy. Wieczorem we wszystkich teatrach przedstawienia bezpłatne, prócz tego w Ustroniu uczta dla całej załogi i dla pięćdziesięciu tysięcy pospólstwa. Ręczę, Najjaśniejszy panie, że dzięki twojej szczodrobliwości, dziś na pięć mil dokoła miasta nie będzie jednego głodnego, wszystko bowiem zbiegnie się do Ustronia. Późnym wieczorom muzyki wojskowe zagrają hymn narodowy, będą spalone wielkie ognie sztuczne. Wspaniałe oświetlenie miasta zakończy dzień dzisiejszy.

— Dobrze. Powiedz mi teraz hrabio, czy myślisz ubiegać się o krzesło poselskie?

— Jeżeli N. pan pozwoli...

— Nawet sobie życzę tego. Człowiek z twemi zdolnościami powinien wystąpić na szerszej arenie. Zresztą wiedz, że jedynie dlatego nie powołałem cię do izby panów, iż chcę cię mieć w izbie poselskiej. Między wielu korzyściami, które mi parlament nastręcza, jest i ta, że wśród walki stronnictw dadzą się łatwo poznać ludzie z głową, a tych korona potrzebuje. Gdzie więc myślisz kandydować, hrabio?

— Najprawdopodobniej w okręgu nadgranicznym P.., tam bowiem leżą wielkie dobra hr. Romualda Despota, z którym dawna przyjaźń mnie łączy.

— A hrabia Despot nie myśli ubiegać się o krzesło?

— On został powołany do izby panów.

— Prawda, zapomniałem. Skoro tak, więc prawdopodobnie wkrótce tam pojedziesz.

— Jeżeli N. pan pozwoli, będę nawet prosił o urlop natychmiastowy. Mam nadzieję, że za kilka dni wrócę, zapewniwszy sobie wpierw głosy w P...

— Jedź hrabio, jedź!... A teraz — dodał książę ciszej — sprawa trochę ważniejsza. Miałeś jakie wiadomości o naszych wysłańcach?

— Pułkownik, który pojechał przebrany za ajenta win szampańskich, donosi, że od mojej bytności tamże nic się nie zmieniło. Romańczycy śpią snem sprawiedliwych, i ani przypuszczają, by ich mógł kto zbudzić.

— Cóż pisze major, który ponoś jeździ z aparatem fotograficznym?

— Ten kubek, w kubek to samo powtarza.

— A ów sekretarz ministeryalny, któregoś hrabio ubrał w habit misyonarski?

— Od tego nie mam jeszcze wiadomości... Wszakże spodziewam się dziś, lub jutro, poczem wszystko złożę u stóp Najjaśniejszego pana.

Książę przeciągnął ręką po czole wysokiem.

— Wypadki zbliżają się szybkim krokiem — mówił coraz ciszej. — Minister wojny upewnia, że armia gotowa i ręczy za powodzenie, jeżeli będzie miał tylko jednę rzecz jeszcze — pieniądze. Ach! o to zwykle wszystko się rozbija. Ha! skoro w parlamencie naród będzie rządził, niech więc on myśli zkąd ich wziąć... Większe wy będziecie mieli obowiązki, niż wam się zdaje. Wy myślicie tylko o pięknych mówkach, ja o rozszerzeniu granic i bogactwie narodowem, państwa bowiem nie stoją słowami, lecz czynami. Jak sądzisz, hrabio — książę dodał głośniej — czy w parlamencie natrafimy na wielką opozycyę, w razie jeżeli dla przyzwoitości, aby konstytucyjnych uczuć nie drażnić, zażądamy upoważnienia do wydania wojny Romańczykom?

(D. c. n.)

dogodności, jakieby w obecnej chwili omówienie tej interpelacyi sprowadziło, senat postanowił według życzenia p. Ferry, odroczyć tę sprawę na poświętach.

Klęskę, jaką poniósł Osman Digna, przypisać może własnej swej nieroztropności. Zamiast bowiem cofaniem się ku południowi, zwabić wojsko gen. Grahama w bezwodny pagórkowaty kraj, gdzie jeżeli już nie porażkę im zadać, to przynajmniej utrudnić by mógł Anglikom pochód, Digna bezmyślnie na miejscu zostając, przypuścił zbyt blisko nieprzyjaciela, aby zaatakowanym nie być. Prawdopodobnie winien tu głównie fanatyzm arabskiego przywódcy. Nieograniczoną pokłada on bowiem ufność w cudowną moc Mahdiego i spuszczając się na cud, zaniedbuje zastosowywać najprostszych przepisów Jak zaślepionym w posłannictwie swym jest Digna, najlepiej okazuje odpowiedź na proklamacyę contradmirała Hewett'a, w której jak niegdyś Mahomed głosi świętą wojnę z zapałem i niezachwianą wiarą w pomoc samego Boga.

Według dochodzących nas teraz telegramów, bitwa z Osmanem Digną nadzwyczaj była krwawa. Wojska angielskie szły naprzód według zwyczaju dwoma czworobokami, gdy nagle zaatakowani zostali przez silny oddział powstańców. Odparto ich raz, wrócili się powtórnie z całą gwałtownością. Arabowie nie chcieli się cofnąć ani poddać. zostali w pień wycięci. Drugi czworobok angielski także bardzo dotkliwe poniósł straty i stracił wszystkie mitralieusy (armaty), które jednak po długim boju znowu odebrano. W końcu opanował pierwszy czworobok wojska angielskiego cały obóz Osmana Digny. Klęska ta powstańców rozwieje urok Madhiego w oczach ludów, które zapewnie wkrótce opuszczą jego sztandary.

Sprawy szkolne.

(Nowe rozporządzenie o egzaminach kwalifikacyjnych na nauczycieli szkół średnich).

Nr. IV Dziennika rozp. dla spraw min. ośw. zawiera rozp. z 7go lutego b. r. l. 2117, o egzaminach kwalifikacyjnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych.

Znosząc dawniejsze przepisy egz z lat 1853 i 1856, nowa ustawa znosi najprzód rozdział komisyi egzaminacyjnych, które dotychczas były osobne dla gimnazyów, a osobne dla szkół realnych. Odtąd dla obu rodzajów kandydatów będzie jedna i ta sama komisya, a będzie ich 8, mianowicie: w Wiedniu, Pradze (niemiecka i czeska) Gradcu, Inspruku, Krakowie, Lwowie i Czerniowcach. Odtąd więc nietylko we Lwowie jak dotąd, lecz nadto w Krakowie, a nawet i w Czerniowcach będzie można nabyć patent na szkoły realne.

Nowe rozporządzenie orzeka, że postanowienie względem uzyskania uzdolnienia co do nauki religii tą ustawą nie są objęte, co do nauki rysunków i gimnastyki rozstrzygają osobne rozporządzenia, wreszcie orzeka nowe rozporządzenie, że ci inspektorowie szkolni krajowi, którym powierzono kierownictwo nad gimnazyami i szkołami realnemi, mają prawo przysłuchiwać się egzamnom ustnym kandydatów, a to w zamiarze bliższego ich poznania.

Egzamina kwalifikacyjne nowem rozporządzeniem znacznie są utrudnione i obostrzone. Rozporządzenie wymaga od kandydatów przedewszystkiem matury gimnazyalnej i czterech lat studyów uniwersyteckich (pomiędzy temi zaś przynajmniej trzech lat na Wydziale filozoficznym), zamiast dotychczasowego *triennium* filozoficznego.

Kandydaci nauk przyrodniczych muszą nadto wykazać się, że brali udział w praktycznych ćwiczeniach, w laboratoryach i instytutach.

Kandydaci nauk przyrodniczych i matematycznych, którzy ukończyli szkołę realną a uczęszczali na uniwersytet jako uczniowie nadzwyczajni, mogą być dopuszczeni do egzaminów, ale wolno im następnie kompetować tylko o posady w szkołach realnych.

Grupy przedmiotów egzaminu doznały w nowej ustawie znacznego rozszerzenia. Ustawa wychodzi z tej zasady, że studyum fachowe jakiegoś przedmiotu wymaga również ubocznego wykształcenia w naukach pomocniczych, że zatem żądać można od kandydata, aby w zakresie tych nauk pomocniczych złożył egzamin, dający kwalifikacyę do nauczania w niższem gimnazyum. Ztąd pochodzi kombinacya t. z. przedmiotów głównych z przedmiotami pobocznymi, mająca nadto ułatwić administracyę szkolną. Wyjątkowe stanowisko zajmują tylko dwie grupy, w których ograniczono wymagania do przedmiotów głównych, bez tychże kombinacyj z pobocznymi t. j. historya i geografia, oraz matematyka i fizyka w gimnazyum.

Z powodu bardzo małej różnicy między gimnazyum a szkołą realną co do ostatecznych granic w przedmiotach wspólnych art. III orzeka, że co do egzaminu kwalifikacyjnego żadnej niema różnicy. Wymagania przy egzaminie powinny się stosować do potrzeb gimnazyum. Z tego przeto powodu uzdolnienie nauczania uzyskane dla gimnazyum, jest także ważnem i dla szkoły realnej.

Słusznie mogą kandydaci do szkół realnych zapytać, dlaczegóż nie odwrotnie — naturalnie przy grupach wspólnych obu rodzajom zakładów, zwłaszcza że przy egzaminie żadnej się nie robi różnicy. Wszakże równym obowiązkom powinny odpowiadać także jednakowe prawa.

W szkołach realnych z niemieckim językiem wykładowym oprócz osobnej nauki tego języka uczą jeszcze dwóch nowożytnych, francuskiego i angielskiego, lub włoskiego, tak samo ma się rzecz w szkołach z językiem wykładowym czeskim, tu uczą nadto jeszcze i niemieckiego, u nas zaś w szkołach realnych nowożytnych języków jako nauki obowiązkowej wcale niema, a mikroskopijne ilości wiedzy, nabyte we francuskim lub angielskim przy nauce nadobowiązkowej, nigdy nie wystarczają, aby n. p. uczeń szkoły realnej krakowskiej mógł przejść do szkoły realnej w Bielsku, lub Cieszynie; nie mówiąc już o tem, że i niemiecki wykładowy tamże Polakowi znacznychby przysporzył trudności.

Przeciwnie co do gimnazyów. Tu przejście n. p. z Tarnowa do Wiednia nie przedstawia żadnych trudności oprócz języka wykładowego.

Wspólne przedmioty nauki gimnazyalnej i realnej są następujące 7:

Religia, język wykładowy (u nas nadto i niemiecki) geografia, historya powszechna, matematyka, fizyka i historya naturalna.

W gimnazyum uczą nadto łaciny, greki i propedentyki filozofii, a natomiast w szkole realnej trzech innych przedmiotów, mianowicie: chemii, wykreślnej geometryi i odręcznych rysunków.

Widać już z tego samego, że wykształcenie nabyte w szkole realnej bynajmniej nie jest tak dalece niższem od gimnazyalnego, jak to zwykli dowodzić liczni u nas przeciwnicy szkół realnych, bo 7 przedmiotów jest wspólnych i co do rozmiarów jednakowych, a co do 3 przedmiotów jest wprawdzie rożnica wybitna, lecz te 3 przedmioty szkoły realnej co najmniej również są trudne jak owe 3 gimnazyalne.

Co do swobody w wyborze przedmiotów egzaminu kwalifikacyjnego nowe rozporządzenie bardzo mało jej pozostawia, w porównaniu z dawniejszem dozwalając na następujące grupy:

1). Łacina, greka, na wyższe i język wykładowy na niższe gimnazyum.

2). Język wykładowy na wyższe i na niższe gimn.

3). Geografia i historya na całe gimn.

4). Matematyka i fizyka na całe gimn.

5). Historya naturalna na wyższe g., a matematyka i fizyka na niższe gimn.

6) a) Filozofia i greka na wyższe gimnazyum w połączeniu z łaciną na niższe, albo

b) Filozofia i matematyka na wyższe gimn. w połączeniu z fizyką na niższe.

Z ograniczeniem tylko do szkół realnych oprócz 4tej grupy jeszcze następujące:

7) Nowożytna filologia, t. j. na całą szkołę realną 2 nowożytne języki z następujących trzech: francuski, włoski i angielski, a dla zakładów, w których język niemiecki nie jest wykładowym, także i ten język.

8) Niemiecki, lub inny krajowy język, a nadto jeden język nowożytny jako przedmiot główny, w połączeniu z jednym językiem nowożytnym jako przedmiotem bocznym.

9) a) Matematyka i wykreślna geometrya na całą szkołę realną, albo

b) Matematyka na całą szkołę realną w połączeniu z wykreślną geometryą i fizyką na niższą szkołę realną.

10) a) Naturalna historya i chemia na całą szkołę realną, albo

b) jeden z tych dwóch przedmiotów jako główny w połączeniu z dwoma innymi pobocznymi, którymi mogą być: matematyka, fizyka, chemia. historya naturalna, i geografia w dowolnym wyborze, lub matematyka w połączeniu z wykreślną geometryą.

Z powyższego zestawienia wynika uderzające upośledzenie kandydatów nauczycielskich do szkół realnych.

Naturalną bowiem rzeczą jest, że grupa 1) łacina z greką i polskim językiem kwalifikuje do gimnazyum, lecz pytamy... cóż kandydat z taką kwalifikacyą będzie robił przy szkołach realnych, do których jednak według ustawy ma wszelkie prawo?

Grupa 2) język ruski z łaciną i greką kwalifikuje do gimnazyum, zgoda, lecz na cóż ona się przyda w szkole realnej?

Grupa 3) Geografia i Historya kwalifikuje dla gimnazyów zarówno jak i do szkół realnych, i bardzo słusznie, bo dla realistów jest niedostępną z powodu braku klasycyzmu.

Grupa 4) Matematyka i fizyka jest wspólną tak dla gimnazyum, jako też i dla szkoły realnej, co do wymagań przy egzaminie najmniejszej nie ma różnicy, a jednak kandydat gimnazyalny tej grupy może ubiegać się o posadę przy szkole realnej, podczas gdy kandydatowi szkoły realnej nie wolno kompetować o posadę przy gimnazyum.

Że kandydat gimnazyalny zdawał maturę gimnazyalną, a realny realną, to jeszcze nie racya do pokrzywdzenia tego ostatniego, skoro kwalifikacya jednakowa u obydwóch.

Grupy 5) i 10) są identyczne. Naturalna historya na wyższe gimnazyum, w połączeniu z matematyką i fizyką na niższe gimnazyum lub szkołę realną, przeto odnosi się do nich ta sama uwaga co do grupy 4.

Grupa 6) Filozofia, greka i łacina słusznie kwalifikuje do gimnazyum. lecz dlaczego i do szkoły realnej, tego nie rozumiemy.

Każdemu kandydatowi wolno zresztą po złożeniu egzaminów według wymienionych grup rozszerzyć kwalifikacyę egzaminem uzupełniającym z jakiegokolwiek przedmiotu — według własnego wyboru. (D. n.)

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem r. m. dra Warschauera posiedzenie zwykłe, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących radca magistr. Szymkiewicz zawiadomił o wykonaniu niektórych dawniejszych uchwał komisyi sanitarnej, zapewnił, że i inne będą wykonane, a fizyk miejski przedłożył opinię prof. drów Janczewskiego, Łazarskiego i Rostafińskiego, wydaną na prośbę komisyi sanitarnej w sprawie rozróżnienia grzybów zasuszonych jadowitych od niejadowitych i chronienia tym sposobem ludności od niebezpieczeństwa otrucia się tym ważnym artykułem konsumcyjnym. Opinię tę zawierającą nader cenne i popularne skazówki przyjęto z podziękowaniem i uchwalono podać do wiadomości ogółu za pośrednictwem dzienników miejscowych i stosownych obwieszczeń. Następnie fizyk miasta dr. Buszek przedstawił cyfry odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w roku 1883, z których się pokazuje, iż śmiertelność zmniejszyła się znacznie, mianowicie z chorób zakaźnych, co niewątpliwie zostaje w związku z rozmaitemi zarządzeniami higienicznemi komisyi sanitarnej. Do długiej i gruntownej dyskusyi dały powód cyfry odnoszące się do ospy, choroby dającej się nader prostym sposobem uniknąć, gdyż umierają na nią tak samo w Krakowie, jak i gdzieindziej prawie wyłącznie osoby nieszczepione. Zgodzono się jednomyślnie, iż jedynie zaprowadzenie przymusowego szczepienia mogłoby uwolnić od choroby, o której mowa. Na wniosek r. m. dr. Domańskiego postanowiono wypracować stosowny memoryał w tej sprawie dla Rady miejskiej, poruczając czynność tę podkomisyi złożonej z wnioskodawcy, doc. dra Zarewicza i dra Buszka. W dalszym ciągu dyskusyi uznano potrzebę ustawy, zresztą już w innych krajach zaprowadzonej, nakazującej przenosić do szpitala ludzi cierpiących na choroby zakaźne, jeżeli w domu nie mogą być należycie odosobnieni. Wypracowanie stosownego przedstawienia do władz wyższych polecono fizykowi miasta dr. Buszkowi. Sprawę zapobiegania rozchodzeniu się szkodliwych gazów przy pompowaniu nieczystości kloacznych przyrzadami ręcznemi przekazano celem poczynienia odpowiednich wniosków r. m. drowi Domańskiemu. Sprawę rozpoznania pod względem sanitarnym planów na budowę domu dla chorych nieuleczalnych fundacyi ś. p. Helclowej oddano już komisyi z prof. drów Obalińskiego i Stopczańskiego tudzież dr. Paszkowskiego. Sprawę założenia szkoły pływania i stałej instrukcyi dla miejskiej służby zdrowia odłożono dla spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

Opinia profesorów w sprawie szkodliwych grzybów opiewa, jak następuje:

Co do zasadniczej kwestyi, czy można grzyby trujące od nietrujących w zasuszonym stanie rozpoznać, rzecz tę w ogóle rozwiązać niepodobna. Jak bowiem powszechnie wiadomo, tylko znajomość wszystkich jadalnych, t. j. zdrowiu nieszkodliwych gatunków, w świeżym stanie pozwala uchronić się od spożycia trujących. Cechy zaś tych pożytecznych grzybów po ich zasuszeniu tak giną, że oznaczenie, czy grzyb w takim stanie będący jest trujący, czy też nim nie jest, tylko za pomocą odpowiednich badań mikroskopowych i farmakologicznych, w każdym specyalnym przypadku przeprowadzonych, może być stwierdzone.

Jednakże jedna okoliczność zasługuje na uwzględnienie i może mieć nawet w praktycznem zastosowaniu pewną doniosłość. Z pomiędzy wszystkich grzybów kapeluszowych jedne mają na spodniej stronie kapelusza szereg blaszek rozchodzących się promienisto od trzonka, jak np. zwykła pieczarka, kiedy tymczasem inne mają spód kapelusza mięsisty, opatrzony tylko licznemi dziurkami, gęsto obok siebie stojącemi, jakby cały pokłuty, tak np. różne borowiki czy maślacze należące do rodzaju *Boletus.* Te cechy po zasuszeniu są jeszcze widoczne; w pierwszym razie znać zeschłe blaszki, w drugim spód grzyba zdaje się być jednolitym, albo nader delikatnie dołeczkowany. Wprawdzie tak między grzybami mającymi blaszki, jak i z pośród gatunków z dołeczkami na spodniej stronie kapelusza są gatunki jadalne i trujące, ale między pierwszemi jest ich mnóstwo. Ograniczenie więc sprzedaży zasuszonych grzybów do takich, których spód kapelusza nie ma blaszek, zmniejszyłoby prawdopodobieństwo zatrucia do wysokiego stopnia.

Wreszcie zaznaczyć można, że wszystkie trucizny grzybów są bardzo łatwo rozpuszczalne w gorącej wodzie, zwłaszcza lekko zakwaszonej np, octem. Nawet więc trujący grzyb po kilkakrotnem sparzeniu może być bez szkody używany. Rzeczywiście jadamy np. smardze *(Morchella)*, które są stanowczo bardzo trujące, bez szkody, tylko dlatego, że wszystkie przepisy kuchenne polecyją trzykrotnie zlewać wodą, w której się gotnją, przed ich spożyciem.

Kraków dnia 31 stycznia 1884.

Dr. Rostafiński, Dr. Ed. Janczewski, Dr. J. Łazarski.

Kronika.

Kraków, 15 marca

Namiestnik p. Zaleski opuścił dziś Kraków, udając się do Wiednia. Z powrotem ma zatrzymać się w mieście naszem przez dni parę. — Wczoraj przed południem zwiedził p. Zaleski w towarzystwie prezydenta miasta szkołę podwawelską. P. namiestnik zabawił przeszło godzinę, był we wszystkich klasach i przysłuchiwał się wykładom. Opuszczając zakład, wyraził swe zadowolenie i zapisał się w księdze pamiątkowej. Zwiedził także wczoraj Akademię umiejętności. Z powrotem z Wiednia grono obywateli tutejszych zamierza wydać dla p. Zaleskiego obiad w hotelu Saskim.

Przewodniczący sądu krajowego dla spraw karnych, p. Aleksander Kawecki, otrzymał w dniu wczorajszym reskrypt prezydyalny, mocą którego zostaje przydzielony do najwyższego trubunału w Wiedniu. Obowiązki przewodniczącego sądu krajow. objął prowizorycznie radca p. Czyszczan, w którego rękach tym sposobem pozostają obecnie dwie naczelne godności. Jak wiadomo bowiem, pełni on tymczasowo aż do przybycia p. Zborowskiego czynności prezydenta sądu kraj. Pan Kawecki udał się dzisiaj do Wiednia.

Za duszę Juliusza Słowackiego młodzież akademicka urządza w przyszłym tygodniu nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie tem chór akademicki pod kierunkiem p. W. Barabasza odśpiewa „Requiem“ Mozarta.

Towarzystwo tatrzańskie. W niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem dalszy ciąg obrad zwyczajnego walnego zgromadzenia Tow. tatrzańskiego z następującym porządkiem dziennym: a) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; b) dalszy ciąg obrad nad preliminarzem budżetu na r. 1884; c) wybór nowych członków Wydziału w miejsce ustępujących; d) wybór komisyi kontrolującej na rok 1884; e) wnioski Wydziału. Zgromadzeniu temu przedłoży Wydział następujący wniosek: Walne zgromadzenie upoważnia Wydział do spłacenia przed terminem pretensyj z kontraktu budowy dworu tatrzańskiego z d. 16 lutego 1881 na Towarzystwie ciążących i do zaciągnięcia na ten cel pożyczki.

W Towarzystwie technicznem w poniedziałek o godz. wpół do 7 odbędzie się zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: Przyjęcie członków. Wniosek zarządu co do urządzenia wystawy materyałów budowlanych we wrześniu r. 1885 w Krakowie. Wniosek zarządu w sprawie konkursu na plany budowy teatru w Krakowie. Wybór komisyi do przeprowadzania uchwał zjazdowych.

Na koncercie p. Emila Śmietańskiego publiczność usłyszy między innemi dwa większe utwory fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry: Koncert Chopina i Fantazyę z motywów węgierskich Liszta.

Biura sądu delegowanego karnego będą w tych dniach przeniesione z budynku przy kościele św. Piotra do budynku rządowego, znajdującego się w pobliżu więzienia św. Michała.

Dla pomieszczenia szkoły żeńskiej na Podwalu obecnie się znajdującej, magistrat poszukuje w dzielnicy IV odpowiedniego lokalu od dnia 1 lipca b. r.

Ruch budowlany w roku 1884 obiecuje być tak samo wielkim jak w roku zeszłym, szczególnie dawna łąka Sebastyana, dziś ulica Sebastyana, Jasna, Zielona i św. Gertrudy, mają być prawie zupełnie zabudowane. Z dzielnicy VI, w której te ulice się znajdują — zgłoszono dotąd plany na 7 domów — z dzielnicy VII dwa — z dzielnicy VIII trzy — z dzielnicy V trzy. Oprócz tego ma stanąć przy ulicy Długiej dom dwupiętrowy (własność p. Płatka). przy ulicy Karmelickiej dom jednopiętrowy (własność p. Müllera), przy ulicy Rakowieckiej dom jednopiętrowy (własność p. Trembeckiego). Więcej jak drugie tyle planów jest na wykończeniu i lada dzień zgłoszone zostaną w budownictwie miejskiem Największą budowlą byłby niezawodnie dom chorych i nieuleczalnych imienia Ludwika i Anny Helclów — którego kosztorys początkowo na 700.000 złr. obliczony — do kwoty 540.000 złr. zredukowany został. Z budowy tej mającej zakrój monumentalny ma w tym roku być rozpoczęta budowa środkowego gmachu, cofniętego o 4 metry od ulicy — skrzydła gmachu tego mają być zbudowane w kilka lat po ukończeniu środkowego gmachu i kościoła.

Ma być także rozpoczęta budowa gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych przy placu Szczepańskim.

W miarę tego jak nowe budowle powstają — bardzo wiele domów, szczególnie na Kazimierzu władza polityczna jest zmuszoną uznać za pustkę i przedstawić sądowi do sprzedaży w drodze licytacyi. Podobnych orzeczeń wydano w zeszłym roku dwadzieścia kilka.

Zmarli. We Lwowie zmarł Antoni Sklepiński, właściciel apteki i radca miejski, przeżywszy lat 76. Zmarły był jednym z założycieli Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie i pozostawił po sobie wspomnienie prawego człowieka.

W Czerniowcach zmarł Apolinary Kasprzycki, adjunkt sądowy z Sereta, odebrawszy sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły, jak pisze *Gaz. Pol.* wychodząca w Czerniowcach, był człowiekiem powszechnie szanowanym i lubianym. Przyczyną samobójstwa była melancholia. Kasprzycki liczył 43 lat życia.

Reporterzy na wojnie. *Köln Ztg.* donosi, że w bitwie nad studnią Teb, w Sudanie, dnia 4 lutego, poległ jej sprawozdawca z teatru wojny w Egipcie, Bode, oraz przyjaciel jego Katzmann. Obaj utracili życie w rzezi powszechnej.

Psy świadkami zbrodni. W Berlinie chciał się sędzia przekonać, czyby mu psy nie pomogły w wykryciu zbrodniarza. Takie doświadczenie już drugie z kolei odbyło się w tych dniach. Trzech łotrów zamordowało leśniczego Behringa, który miał przy sobie wielkiego psa. Gdy w czasie śledztwa przyprowadzono psa do sądu, zachował się spokojnie wobec wszystkich do sali wchodzących ludzi, lecz gdy weszli podejrzani o zamordowanie jego pana zbrodniarze, rzucił się na nich z wściekłością. — W r. 1878 zamordowano kapitalistkę Lack w Berlinie. Ponieważ dwa psy pokojowe zachowały się spokojnie w chwili, gdy to morderstwo popełniono, powstało przypuszczenie, że musiał jakiś znajomy Lackową zamordować. Podejrzenie padło na siostrzeńca, którego też aresztowano. Sędzia nakazał wdowcowi Lackowi, aby przyprowadził do sądu dwa psy pokojowe i trzeciego podwórzowego. Lack przyszedł z psami. Gdy pies podwórzowy ujrzał mordercę, obwąchał go i cofnął się do pana, a dwa pokojowce, ujrzawszy zbrodniarza, przytuliły się do nóg pana, skomląc jakby ze strachu. Objaw ten tłomaczono tak, że psy znające dobrze bratanka Lackowy, zadrżały jednak ze strachu na widok mordercy ich pani. Gdy zbrodniarz wyszedł, dopiero psy ucieszone zaczęły się po sali sądowej uwijać. Udowodniono też zbrodnię obwinionemu i sąd skazał go na śmierć.

Nieprzyjaciel fortepianu. Nowonabywca jednego z domów na Marszałkowskiej ulicy w Warszawie, rozesłał do wszystkich lokatorów okólnik następującej treści „Ponieważ sam będę mieszkał w domu, a miłując spokój nie cierpię fortepianu, mam zaszczyt oznajmić iż tylko tym lokatorom wypuszczę nadal mieszkanie, którzy podpiszą w kontrakcie deklaracyę nieposiadania fortepianów, pianin, fisharmonii itp. instrumentów! Jak donoszą pisma miejscowe, okólnik ten między siedmiu lokatorami — którzy są właśnie w posiadaniu fortepianów i wyprowadzać się wcale nie myśleli, wywołał wielką wrzawę. Na wszelkie pod tym względem repliki właściciel domu odpowiada krótko znanem przysłowiem: „Wolnoć Tomku w swoim domku“.

Zabawne qui pro quo. „Dług zapłacony, kochanka twoja chora, przyjeżdżaj niedługo. Twój Wacław.“ Taką depeszę pod nieobecność męża otrzymała w Warszawie pani S. Młoda małżonka przeczytawszy depeszę, zalała się łzami rzewnemi i postanowiła stanowczo podać się do rozwodu z niecnym wiarołomcą. W parę godzin potem przybywa nieszczęsny małżonek i dowiaduje się o grożącem mu niebezpieczeństwie. Nic nie pomogły przysięgi, prośby i błagania — p. S. wiernie stała przy swem postanowieniu. Nareszcie zrozpaczony małżonek wysyła depeszę do swego kuzyna, owego Wacława, z zapytaniem, a raczej z gorzkiemi wymówkami, że pozwolił sobie na żart równie nietaktowny. „Ależ nie kochanka — brzmiała odpowiedź — tylko Olanka, twoja ulubiona klaczka, chora.“ Przyczyną całego zmartwienia był, jak łatwo się domyśleć, kopiujący nieuważnie depeszę telegrafista.

Lód z Norwegii. Jeden z warszawskich domów komisowych zawiera obecnie układy z piwowarami i właścicielami cukierni, oraz różnych zakładów gastronomicznych o dostawę lodu przez ciąg lata aż z... Norwegii. Umowy zawiera z oznaczeniem ceny po kop. 40 za pud. O ile wiadomo, na amatorach pomysłowemu przedsiębiorcy nie zbywa.

„Jestem głodny“. Słowa te ukazały się w tych dniach po rogach ulic Paryża, drukowane olbrzymiemi ozcionkami na afiszach, jako tytuł nowo zapowiedzianego romansu jednego z nieznanych dotąd pisarzy. Policya jednak przeczuła o co idzie wydawcy. Był to podobno jeden z socyalistów, który umyślnie taki afisz rozlepić kazał, aby głodnym, których jest obecnie dosyć w Paryżu, przypominać ich nędzę i tym sposobem w ciągłem utrzymywać niezadowolnieniu i popchnąć do obozu anarchistów! Dlatego też afisz ten skonfiskowano, a przeciw sprawcom wytoczono proces.

Sara Bernhardt organistką. Sara aktorka, aeronautka, pisarka, malarka, rzeźbiarka, etc., obecnie po kilka godzin dziennie uczy się gry na organach. Za sześć tygodni bowiem ma wystąpić po raz pierwszy w nowej sztuce, w której zamierza wielkie wrażenie wywrzeć swą grą na organach. Tytuł sztuki „La servante.“

Morahu, królowa Tahiti, używa w całej pełni przyjemności pobytu w Paryżu. Egzotyczna monarchini, czarująca błyszczącym wzrokiem i przepysznemi włosami, zajmuje sobą całą stolicę mody. Przed paru dniami zaszczyciła swą obecnością posiedzenie Izby w loży prezydenta Grevy'ego i z ciekawością przypatrywała się deputowanym, których zna z dziennikarskich sprawozdań. Ujrzawszy śniadą, kreolską twarz Pawła de Cassagnac, zaczęła się poważnie wypytywać, czy przewódca bonapartyatów nie urodził się w jej państwie. Zapytanie to wielką wywołało wesołość w otaczającem ją gronie. Wieczorem jej królewska mość pojawiła się na przedstawieniu wielkiej opery, w czasie antraktu udała się za kulisy, do foyer de la danse, gdzie śmietanka towarzystwa paryskiego składa zazwyczaj hołdy gwiazdom baletu.

Wzrost i upadek miast. Wiadomo, jak szybko wznoszą się miasta w Ameryce. Nie wszystkie jednak pozostają na raz zdobytem stanowisku, niektóre z nich powstałe niemal w oka mgnieniu, padają równie szybko jak wzrosły. Taki przykład krótko-trwałego żywota, przedstawia obecnie dogorywające miasto Wirginia w stanie Newada, zbudowane w sąsiedztwie kopalń Bonanza. Przed ośmiu laty miało ono jeszcze 35.000 mieszkańców, trzy pisma codzienne, a niektóre z pobudowanych pałacyków kosztowały 100.000 dolarów. Wielu z największych bogaczy amerykańskich, pomiędzy nimi słynny dziś w Europie Makay, mieszkali w Wirginii. W niespełna lat kilka postać bogatego miasta zmieniła się do niepoznania. Ilość mieszkańców spadła na 5000 — bogacze odjechali, pałace ich stoją pustkami, większe sklepy pozamykano, dzienniki upadły, towarzystwo gazowe zbankrutowało, a placów nikt nabywać nie chce. Jeżeli miasto dalej w tym stosunku upadać będzie, to wkrótce pozostanie zeń tylko wspomnienie.

Pięćdziesiąt dukatów. Beethoven napisawszy arcydzieło swoje „Missa solemnis“ proponował wszystkim europejskim dworom wydanie i wykonanie tego utworu, żądając skromnego wynagrodzenia... 50 dukatów. Mistrz zgłosił się ostatecznie do króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III. Ten ofiarował mu zamiast 50 dukatów — order. — Beethoven odpisał lakonicznie: „50 dukatów!“ i istotnie po otrzymaniu tego minimalnego honoraryum dzieło wyszło z druku w Berlinie i rozeszło się aż w... siedmiu egzemplarzach. Tak przynajmniej opowiada dr. Kalischer w odczycie o Beethovenie, wygłoszonym niedawno w Berlinie.

Nominacye. Bogumił Szeligowski, praktykant konceptowy namiestnictwa, przeniesiony został z Tarnopola do Żółkwi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Najnowszy obraz Siemiradzkiego wystawiony obecnie w Berlinie budzi wielkie zajęcie. *Berliner Börs. Cour.* podaje następujący opis tego dzieła: „W artystycznym salonie Emila Ph. Meyera i sp. wystawiono nowy, olbrzymich rozmiarów obraz Siemiradzkiego, mający przyozdobić jedną ze ścian muzeum historycznego w Moskwie. Obraz wykonany jest farbami woskowemi i przedstawia akt spalenia ciała pogańskiego wodza we wschodniej Rosyi w X. stuleciu. Artysta polski myśl tę zapożyczył z opowieści arabskiego podróżnika Ibu Foslana. Ogniskiem obrazu jest ogromna łódź, która na ląd wyciągnięta, umieszczoną została na stosie. Na tylnej jej części w postawie siedzącej na wzniesionem węgłowiu widać ciało wodza, który wraz ze swą wdową, zbroją i ulubionemi zwierzętami, ma być oddanym na pastwę płomieniom. Po prawej stronie w głębi widać niewiasty z rozpacznie załamanemi rękami, dalej zbliżające się ku łodzi przyjaciółki na śmierć ofiarną idącej wdowy, podczas gdy w środkowym punkcie przed łodzią widać wojowników uzbrojonych, którzy mieczami i dziwnego kształtu narzędziami uderzają w swe tarcze, intonując pieśń pogrzebową. Pośrodku nich stoi wojownik z krwawym toporem, którym przed chwilą widocznie trzodę i konie zmarłego wodza uśmiercił, a ciała ich umieszczono warstwami na stosie. Siwy, niewidomy harfiarz uderza wobec wrzawy wojowników w struny. Postać to namalowana z charakterystyczną siłą i prawdą, wywołującą wstrząsające wrażenie. Różnobarwny lud ciśnie się po lewej stronie, unosząc po środku straszliwych kształtów bożyszcza. — Przed grupą tą wybucha płomień, a jakiś człowiek, zupełnie nagi, zapala przy ogniu pochodnię. Widocznie zadaniem jego jest przenieść niszczący żywioł na stos. Inna grupa złożona z młodszych i starszych mężczyzn ukazuje się za łodzią; ludzie ci zajęci są ostatecznem przygotowaniem aktu. Ponad wszystkim rozpostarty jest błękit niebios, pod którym dopełnioną ma być straszliwa ofiara. Jeśli artyście chodziło przedewszystkiem o to, aby przedstawić obraz barbarzyńskich obyczajów i plemion owego wieku, w takim razie cel w zupełności osiągnął. Szkoda jednak, że tak wielka twórcza siła zbiegła się z tak mało ujmującym tematem“.

— Wystawa zbiorów kamczackich prof. dra Dybowskiego w Warszawie zostanie zamkniętą we środę. Zbiory następnie przeniesione będą w części do warszawskiego gabinetu zoologicznego, któremu znakomity podróżnik wiele okazów ofiarował, w części zaś przybędą do Lwowa. Zbiory dra Dybowskiego podobno sprowadziły do Warszawy jakiegoś agenta francuskiego, który ofiarował za nie 100.000 franków — bezskutecznie jednak.

— Urząd starszych zgromadzenia drukarzy w Warszawie wspólnie z radą pomocniczą ogłosił konkurs na napisanie „Przewodnika dla drukarzy“, w którym uwzględniona być winna część zecerska i część dla maszynistów. Do konkursu dopuszczeni są tylko drukarze wykwalifikowani przez Zgromadzenie warszawskie. Termin ostateczny do nadsyłania prac: 31 marca 1885 r. Bliższych informacyj zasięgnąć można u p. J. Zawiszewskiego, starszego zgromadzenia

— Czytelnia akademicka w Pradze zapowiada na dzień 30 b. m. koncert słowiański, w teatrze narodowym. Między innemi utworami wykonaną bę-

dzie uwertura Zygmunta Noskowskiego p. t. „Morskie oko". Czasopismo *Narodni listy* wyrażają nadzieję, że sam kompozytor do Pragi przybędzie — gdzie spodziewać się może gościnnego i braterskiego przyjęcia.

Dział ekonomiczny.

Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego krakowskiego.

(Dalszy ciąg).

Z porządku dziennego nastąpić miały obrady nad projektem regulaminu dla Walnych Zgromadzeń, który członkom na posiedzeniu rozdano. Z powodu iż przed uchwaleniem regulaminu, rozpatrzeć się w nim należy, postawiono wniosek, aby załatwienie tej sprawy odroczyć. Uchwalono po dłuższej dyskusyi w myśl wniosku odroczenie. (Pomimo tego przyjęto nazajutrz regulamin *en bloc* bez odczytania).

Następującym punktem porządku dziennego był projekt statutu dla towarzystw okręgowych, który komitet rozesłał był towarzystwom okręgowym do zaopiniowania na kilka dni przed ogólnem zebraniem. Z powodu, iż towarzystwa okręgowe nie miały czasu nad tym projektem się zastanowić, wniósł p. Pawlikowski, aby tę sprawę do przyszłego zgromadzenia odroczyć, tak samo jak sprawę regulaminową, i nie marnując czasu na rozprawach paragrafowych przystąpić do obrad nad kwestyami ważniejszemi dla towarzystwa rolniczego. Poparł go p. Jastrzębski, utrzymując, że bez odpowiedzi towarzystw okręgowych komitet nawet wniosku przyjęcia tego statutu postawić nie może. Na to odparł referent p. Struszkiewicz, że nie idzie tu o uchwalenie statutu, sie tylko o uchwalenie projektu, wzoru statutu, który towarzystwa okręgowe będą mogły dowolnie zmienić lub odrzucić. Uchwalono tedy 15 głosami przeciw 12 przystąpić do obrad nad projektem. Głosujących było 27, co stanowi najmniejszy komplet uchwalający w myśl §§ 18 i 29 statutu, t. j. połowa członków komitetu (12) i połowa delegatów (15).

W generalnej dyskusyi zabrał głos p. Pawlikowski i wniósł odrzucenie projektu, jako stojącego w sprzeczności z Statutem Towarzystwa a bardziej jeszcze z duchem i zasadą, która przewodniczyła przy reorganizacyi towarzystwa, składającego się z samodzielnych zupełnie towarzystw okręgowych, z których każde odrębny, własny posiada statut i organizacyę uwzględniającą właściwości miejscowych stosunków i potrzeb. Według § 32 wszyscy one tylko w tym zmienić przepisy statutów swoich, aby te nie stały w sprzeczności z statutem ogólnym. Komitet zaś chce tym projektem przykroić je do jednej normy i w jednaki wszystkie wcisnąć mundur. Jest to pierwszy krok zmierzający do powrotu ku temu, cośmy znieśli, bo było źle. P. Struszkiewicz zastrzega się przeciw „insynuacyi", jakoby ten projekt był zamachem na autonomię towarzystw okręgowych; ma on na celu tylko ułatwienie „wypośrodkowania" tego co jest pożyteczne.

Uchwalono tedy przystąpić do obrad nad poszczególnemi paragrafami. Przy każdym paragrafie stawiał p. Pawlikowski poprawki, z których zaledwie połowa się utrzymała. Każdego słówka projektu bronił wymownie p. Struszkiewicz z podziwienia godnem przejęciem i żarliwością godną jakiej wiekopomnej sprawy. Jałowa dyskusya przeciągała się w nieskończoność. Przy każdym paragrafie wykazywał p. Pawlikowski bądź to *horrenda* lingwistyczne i stylistyczne, grzechy przeciw gramatyce i składni, bądź też niekonsekwencye i sprzeczności z statutem, albo postanowienia niweczące wszelką samodzielność okręgowych towarzystw. W dyskusyi brali udział pp. Jastrzębski, Starowiejski, Włodek, ks. kan. Sroczyński, Żuk-Skarszewski, Jędrzejowicz, Czecz, Dzieduszycki, Żelechowski, Sławiński, Doliński, Horoch, Mieroszowski i inni. P. Struszkiewicz uznał za „absurdum" twierdzenie, że nie ma ani jednego paragrafu w tym projekcie, któryby nie wymagał poprawy. Członek komitetu p. Skarszewski przypomniał prezesowi obowiązek przywołania do porządku oponenta, który cały projekt komitetu za „absurdum" poczytuje. Prezes nie uznał za stosowne tamować wolności słowa, zwrócił tylko uwagę oponenta, że upatrywanie „śmieszności" w projekcie komitetu nie jest właściwem. Sala się zwolna wypróżniała a o godzinie w pół do 10 prezes zamknął posiedzenie.

Nazajutrz 11-go z rana zaczęło się posiedzenie o godz. 10-tej. Dyskussya nad nieforemnym projektem ciągnęła się w ten sam sposób dalej w bardzo nielicznem gronie uczestników. Wreszcie przy §. 14 wniósł p. Włodek, aby resztę projektu przyjąć *en bloc*. Żądaniu temu stało się zadość.

Nie myślimy opowiadać szczegółowo toku dyskussyi. Wymienimy tylko uchwalone ważniejsze zmiany, gdyż wiadomość o nich nie jest obojętną dla Tow. okręgowych. — W §. 3 pozostawiono decyzyi Tow. okręgowego oznaczenie, ile razy na rok ma się odbywać zgromadzenie. — W §. 5 opuszczono postanowienie, że Tow. okręgowe ma się udawać do władz „jedynie" za pośrednictwem komitetu centralnego. Zatrzymano natomiast wbrew wnioskowi p. Pawlikowskiego ostatni ustęp, który podobno przez komitet z projektu wykreślony, tylko skutkiem omyłki przepisywacza tam się dostał. Zamieszczenie ustępu tego w statucie okręgowym jest niemożliwe, byłoby bowiem dla Towarzystwa okręgowego ubliżającem, w własnym statucie przypuszczać możność uchybienia obowiązkom i oznaczać karę, jaka ma spaść na Tow. okręgowe w razie takowego uchybienia.

W §. 7. zmiany w statucie okręgowym mogą być uchwalone także na wniosek Wydziału. W tymże §. wykreślono sześć wierszy przy końcu, od słów „których wykonanie..." O ten ustęp najgorętszą stoczono walkę. P. Struszkiewicz zaopiekował się nim najżarliwiej, p. Pawlikowski zaś dowodził, że w razie pozostawiania go, wszelka samodzielność oddziałów stałaby się fikcyą a obrady i uchwały Towarzystw okręgowych zmieniłyby się w czczą zabawkę. Według tego ustępu bowiem, ile razy Towarzystwo okręgowe odrzuciłoby wniosek komitetu centralnego, żądający zmian w statucie, komitet miałby prawo uchwałę tę zawiesić a zgromadzenie walne mogłoby ją unieważnić.

W §. 8 dwie uchwalono poprawki. Najprzód uchwalono, że nie zgromadzenie walne Towarzystwa okręgowego, ale Wydział przyjmuje członków. Powtóre, że członkami mogą być także „osoby moralne, jako to instytucye i stowarzyszenia, które prawa i obowiązki z tego stosunku wynikające wykonywać mogą przez pełnomocników." — W §. 10 zamiast „przysłuża" ma być „służy". — W §. 13 wyjaśniono, że wysokość wkładki członków nie Towarzystwo ogólne ale Towarzystwo okręgowe oznacza. — W §. 14 wreszcie liczbę członków Wydziału i lat urzędowania określi Tow. okręgowe.

Dalsze paragrafy, jakeśmy powiedzieli, przyjęto *en bloc*. Znajdują się między niemi istne *curiosa* Aktów i książek nie wolno Towarzystwu okręgowemu niczyjej powierzyć opiece, tylko prezesa. Mają być one „zachowane pod pieczą jego". (§. 17) Zgromadzenia ogólne muszą się koniecznie publicznie odbywać (§. 19), gdy braknie stosownej sali, to zapewne na dworze. W czasie zebrania ogólnego „mogą być przedsiębrane*mi* praktyczne wycieczki" (§. 28). „Prezes ma prawo zwrócenia uwagi.... każde*mu* mowcy" (§. 23). — „Każdy członek *może* żądać głosu do wypowiedzenia swego zdania"..... „nad przedmiotem obrady" (§. 26) (*obrada* w liczbie pojedynczej oznaczała w języku staropolskim tyle co ukontentowanie. ale nigdy debaty). Protokół obrad na zgromadzeniu ogólnem prowadzić będzie jeden lub dwóch (co za wolność!) członków, ale koniecznie „obecnych na zgromadzeniu"; nieobecni prowadzić protokołu nie mogą. Podpisanym on będzie przez prezesa „dla zachowania" (§. 28).

Po uchwaleniu projektu Statutu okręgowego, który Towarzystwa okręgowe niewątpliwie odrzucą, mając statuty własne, postawił prezes na porządku dziennym odroczony Projekt Regulaminu. P. Pawlikowski ponowił wniosek odroczenia rozpraw nad nim do przyszłego zgromadzenia, żądając, aby zgromadzenie zajęło się jaką sprawą dla rolników ważniejszą od regulaminu, bez którego jak dotąd tak i nadal jeszcze moglibyśmy się obejść. W obronie wielkiej doniosłości regulaminu stanął sprawozdawca komitetu, p. Starowiejski i dowodził w obszernej i do sadnej przemowie, że od niepotrzebnego przewlekania dyskusyi tylko regulamin uchronić może. Postawił wniosek ryczałtowego przyjęcia paragrafów regulaminu.

Regulamin uchwalono *en bloc*. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Warszawy:

Sześciotygodniowy pobyt w Petersburgu generał-gubernatora warszawskiego Hurki przedłuża się. Pogłoski o ustąpieni generała z zajmowanego stanowiska coraz większej nabierają podstawy. — Zadowolenie rządu z dotychczasowych działań Apuchtina i poparcie, jakiego doznaje od tryumwiów rosyjskich Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa. jest powodem do przypuszczeń iż osławiony ten zacięty wróg nasz może zostać mianowany generał-gubernatorem. Za nominacyą jego przemawia jeszcze wzgląd, iż wskutek serdecznych stosunków z Niemcami, które nawet Hurko zamanifestował w Berlinie, kurtuazyą będzie ze strony Rosyi dać Królestwu cywilnego naczelnika kraju, jako dowód ufności w szczerość przyjaźni Niemców. Hurko, jako żołnierz pomimo dyplomatycznego młynka, jakiego wywinął „po ukazu". zapewniając o uwielbieniach swoich dla Niemców, nie jest przez nich mile widzianym. Złączone z tytułem generał-gubeernatora obowiązki dowódcy wojsk warszawskiego okręgu. objąłby, jak głoszą, dotychczasowy pomocnik Hurki, Kurlandczyk baron Krüdener. stale i od dawna pozostający na tem stanowisku i dostatecznie już obznajmiony z zadaniem.

Głoszą również, że oberpolicmajster warszawski Buturlin, wskutek napaści dzienników rosyjskich o niedostateczny brak energii w gnębieniu Polaków, na stanowisku swojem ma być zachwiany. Powodem tego są „donosy" *Now. Wremia* na ucisk, jakiego mają doznawać Rosyanie od władz. Korespondent tego dziennika uderzył na prezydenta miasta Starynkiewicza, kiedy ten obronił się od niesłusznej napaści i zmusił dziennik do odwołania poczynionych zarzutów, redakcya salwując swój honor, zwróciła pociski przeciw oberpolicmajstrowi, naiwnie twierdząc, iż tylko jego miały one dotknąć.

Pomiędzy stronnikami Apuchtina znaleźli się zaraz tacy, co poparli denuncye petersburskiego dziennika i wspólnie ze swoim mistrzem starają się oni wysadzić Buturlina, którego całym przymiotem jest to tylko, iż mniej brutalnym jest w obejściu, bo w postępowaniu nie ustępuje żarliwym „obrusitielom".

Zarządzający kancelaryą Buturlina, Matiuszkin, w tych dniach na własne żądanie usunął się z zajmowanej posady. Przypuszczają, iż ten redaktor *Gazety policyjnej* chce się zarezerwować na objęcie, w razie zmiany osób, poważniejszego stanowiska.

Wiele się spodziewają po czynnościach założonego warszawskiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu. Czy działalność zarządu i prezesa Ludwika Krasińskiego odpowie pokładanym nadziejom trudno przewidywać. Stwierdzam tylko, że zainteresowanie się Towarzystwem w sferach handlowych i przemysłowych jest niezwykłem.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 15 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej obrady nad sprawą indemnizacyjną zakończyły się silnem starciem między Plenerem a ministrem Ziemiałkowskim któremu Plener zarzucał niedokładne przytaczanie rozporządzeń, co Ziemiałkowski z największem oburzeniem odparł. Sprawa stoi tak, że prawdopodobnie zostanie przyjęty wniosek Lienbachera, który wczoraj odsłonił całą swą niechęć ku Galicyi. Według wniosku tego sprawa spłaty 75 milionów ma być na drogę prawa zwrócona, i oddana pod rozstrzygnięcie trybunału państwa. Następne posiedzenie komisyi celem dalszych obrad w sprawie indemnizacyjnej. odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń, 15 marca. Minister wyznań i oświaty na podstawie wniosku kolegium profesorów wydziału filozoficznego zatwierdził profesora lwowskiego seminaryum nauczycielskiego dra Maksymiliana Kawczyńskiego, jako prywatnego docenta niemieckiego języka i literatury w uniwersytecie lwowskim.

Buda-Peszt, 15 marca. Wczoraj rano przed świtem zgromadził tutejszy dyrektor policyi znaczną ilość detektywów w biurze policyi, i zarządził bezzwłoczne aresztowanie wielu osób i ścisłą u nich rewizyę — miał bowiem doniesienie, że z powodu rocznicy wypadków marcowych zamierzona jest wielka demonstracya i rzucanie petard. W ten sposób aresztowano 36 ciężko podejrzanych anarchistów, między niemi członków odkrytego niedawno komitetu wykonawczego. Policya pochwyciła bardzo wiele papierów, które — jak donosi urzędowe ogłoszenie policyi, wykrywa cały plan działania peszteńskich anarchistów, szczególniej zaś wystąpienie przeciw organom policyjnym. Dziś w nocy miano znowu wykonać liczne aresztowania

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń. 15 marca W komisyi budżetowej wniósł Lienbacher w sprawie galicyjskiego długu indemnizacyjnego, aby kwestya prawna była rozstrzygnięta przez trybunał państwowy. Minister Ziemiałkowski, który w tej sprawie przemawiał, wykazał, iż już sejm rakuski w roku 1848, odnośnie do indemnizacyi Galicyi wcale inaczej orzekł, jak dla innych krajów. Na tem dyskusya została przerwana.

Wiedeń. 13 marca. (Posiedzenie Rady państwa)i W dalszym ciągu szczegółowych rozpraw nad budżetem przyjęto tytuł o politycznej administracyi wraz z rezolucyą odnoszącą się do uporządkowania sprawy archiwów w Czechach. Taaffe na uwagę Vitezica oświadczył, iż zasięgnie wiadomości z Istryi i poczyni odpowiedne rozporządzenia. Vosniak przemawiał za utworzeniem ekspozytury namiestnictwa w dolnej Styryi. Suess wystąpił przeciw uwadze Viterica, iż i konserwatywni mężowie stanu Włoch stoją w porozumieniu z dążeniami Irredenty i zaprotestował przeciw powątpiewaniu w wierność ku państwu pewnych ludów.

Schmiderer nazwał memorandum słoweńskie szeregiem denuncyacyi i oświadczył, iż ekspozytura namiestnictwa w Marburgu byłaby oderwaniem Styryi dolnej. Na to Goedel oświadczył, iż memorandum zawiera tylko przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy.

Nad tytułem: bezpieczeństwo publiczne wywiązała się dłuższa dyskusya. Schoeffel mówił o powiększeniu się liczby włóczęgów — wniósł rezolucyę o używaniu przymusowem włóczęgów do budowli i melioracyi w Bośni i Hercogowinie, a względnie domagał się zaprowadzenia zakładów poprawczych. Granitsch życzy sobie pomnożenia liczby żandarmeryi, urządzenia wielkiego zakładu przymusowej pracy w Austryi niższej. Na to Taaffe oświadcza, iż rząd gotów jest ponieść połowę kosztów; a na uwagę zaś, iż ustawa o włóczęgostwie powiększa jeszcze klęskę powszechną, odpowiedział, że nie można nic innego zrobić, jak zasądzać i zamykać, chybaby zażądano przywrócenia kary cielesnej.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 marca. Od chwili kiedy wyjątkowe rozporządzenie stało się prawomocnem, wydalono z Wiednia, według wykazu, 26 obcokrajowców-socyalistów.

Wiedeń, 15 marca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* donosi, że dotychczasowy dyrektor arsenału artyleryi feldmarszałek porucznik Tiller na własne żądanie przeniesiony został w stan spoczynku z nadaniem mu godności generała broni i z wyrażeniem najwyższego zadowolenia. Feldmarszałek porucznik Schmarda mianowany został dyrektorem arsenału artyleryi.

Wiedeń, 15 marca. (Proces Schenka i towarzyszów). Podczas przesłuchiwania w sprawie zamordowania Ferenczy okazało się z zeznań Schlossarka, iż tenże w potrzebie pieniężnej groził Hugonowi Schenkowi, iż go zdradzi. że zatem presyą wymusił swój udział 85 złr. z rabunku pochodzący. Pomysł zamachu osnuł Hugo Schenk, w wykonaniu obaj wzięli równy udział. Postępowanie dowodowe zamknięto. Przewodniczący stwierdza, iż Hugo Schenk utrzymywał korespondencyę jeszcze z ośmiu kobietami, w liczbie których z pewną wdową po generale w Lublanie — wobec każdej zaś przybierał inne nazwisko. Posiedzenie zostało przerwane.

Buda-Peszt, 15 marca. Dzienniki donoszą, iż policya dowiedziała się o działalności anarchistów w skutek czego uwięziono 36 osób w liczbie których i kobiety się znajdują i przejęto wiele pism i dzienników socyalistycznych.

Buda-Peszt, 15 marca. Na konferencyi pięćdziesięciu wyborców, narodowości rumuńskiej przedstawiającej wszystkie okolice, zamieszkane przez Rumunów — pod przewodnictwem metropolity Romana — wykazał poseł dr. Gall wspólność interesów ludu rumuńskiego z interesami Węgier. Polityka Rumunów zaleca zadowolić im się tem, co im przyznała ustawa z roku 1868. Konferencya wybrała komisyę pięciu w celu wypracowania projektu programu.

Paryż. 15 marca. Telegram Millota donosi o wyruszeniu pierwszej brygady i o zajęciu wzgórz. Druga brygada poparta przez flotyllę poszła w górę rzeki ścigając nieprzyjaciela, który skombinowanymi ruchami prawie zupełnie obsaczony ratował się ucieczką. *Temps* sądzi, iż wojska francuskie posuną się dalej, w celu umiejętnego oznaczenia granicy od strony Chin.

Układ mający na celu ochronę telegrafu podmorskiego został podpisany.

Londyn 15 marca. W Izbie gmin Hartington oświadczył, że od wczoraj jeden tylko telegram przyszedł od Grahama z doniesieniem, iż szeik Mehemed Ali sądzi, że skoro tylko rozszerzy się wieść o klęsce Osmana Digny, krajowcy będą się zachowywać spokojnie a droga do Berberu za dni 10 będzie wolna. Labouchere pyta, czy Graham może iść do Berberu — na co Hartington odpowiada, że lepiej byłoby odłożyć odpowiedź na później. Gladstone na posiedzeniu nie był obecny.

Londyn, 15 marca. Urzędowy telegram Grahama z dnia 14 b. m. donosi, iż całe wojsko posunęło się aż do wsi, w której przebywał Osman Digna. Wieś wraz z zapasami wielkimi amunicyi, dział i broni została spalona, nieprzyjaciel nie stawiał żadnego oporu, prócz nielicznych, pojedynczych strzałów.

Wojsko powraca do Suakim, Anglicy stracili 5 oficerów i 86 szeregowców, 103 poniosło rany, 19 nie stawiło się do szeregu, największe straty ponieśli Anglicy przy rozbiciu jednego ich szworoboku przez powstańców. Strzały powstańców były rzadkie; poległo ich 600. Przy obronie dział poległo trzech angielskich oficerów i 7 szeregowców z brygady okrętowej, działa popadły w ręce nieprzyjaciół, lecz niezadługo zostały odzyskane. Siły nieprzyjacielskie wynosiły od 10 do 12 tysięcy — straty ich około 900 ludzi.

Kair. 15 marca. Z Suakim donoszą: Graham Hewart powraca 14 b. m. Wojsko niszcząc zapasy amunicyi w Tamanib znalazło 2000 karabinów systemu Remingtona — i zniszczyło je również. Siostrzeniec Osmana Digny i wielu przywódców poległo.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 marca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·75
„ 5% austr. nieopodat	[illegible]	95·30
„ srebrna	80·85	80·90
„ złota	101·90	102·10
6% Renta złota węg.	12·10	[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·50	91·70
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]	8[illegible]4·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]2·—	3[illegible]·60
Londyn	[illegible]	121·50
Napoleondor	9·62	9·61
Lombardy	14[illegible]·50	143·60
Losy z r. 1864	[illegible]	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	298·50	[illegible]·50
Akcye Lwow. Czer.	174·25	174·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	15[illegible]·—	157·25
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·—	[illegible]
Losy Prem. Węg.	[illegible]16·75	11[illegible]·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·2[illegible]	147·—
Akc kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·—	188·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	[illegible]·2[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]74·—	174·50
Marka	5[illegible]·[illegible]0	59·70
Ruble	12[illegible]·[illegible]5	120·75
Dukat	5·70	[illegible]·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 15 marca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	16[illegible]·[illegible]5	168·[illegible]5
Wiedeń	168·55	168·[illegible]5
Warszawa	[illegible]3·30	203·[illegible]0
Ruble	203·70	2[illegible]3·80
5% Listy zast. król. polsk.	63·35	63·2[illegible]
4% „ likwidacyjne	5·70	[illegible]6·—
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·6[illegible]	126·75
„ kredytowe	558.50	560·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Krakow, dnia 15/3.		płacą	żądają
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	12[illegible] 25	121 7[illegible]
Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	59 —	59 7[illegible]
Kupony srebrne		99 50	— —
Dukat nowy ważny		5 67	5 7[illegible]
20-to Frankówka złota		9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic.	„ 100	99 75	100 75
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.		99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.		101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%		100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat		98 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „	„ „ 100	87 80	88 70

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 14/3.		płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s.	na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 90	99 2[illegible]
4 „ „ „ „ „ „	„ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal.	„ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań.	za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.		98 80	99 80

Warszawa, dnia 14/3.		płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)		— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „	za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.		— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „		— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ III „		— —	93 50

Wiedeń, dnia 14/3.		płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½% Renta austr. papierowa	za złr. 100	[illegible]9 75	79 [illegible]0
4½ „ „ „ srebrna	„ 100	80 85	81 —
4 „ „ „ złota	„ 100	101 95	102 10
4 „ „ „ pap. nowa	„ 100	95 25	95 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	136 20	136 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	144 [illegible]5	144 75
— „ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 —	170 [illegible]0
— „ „ 1864 bez % poł	„ „ 100	170 —	170 5[illegible]
— Como Renten-Schein na 42 lirów,	szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6% Renta złota węgierska	za złr. 100	122 2[illegible]	122 40
5 „ „ srebrna „	„ „ 100	91 [illegible]5	91 7
5 „ „ pap.	„ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł.	„ „ 100	95 40	95 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 75	117 2
— „ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 5[illegible]	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ 100	114 —	114 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 60
5 „ „ „ Siedmgr.	„ „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węgiers.	„ „ 100	100 70	101 [illegible]0

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870	za sztukę 1	116 —	116 5[illegible]
5 „ „ „ „ 1878	„ 1	103 50	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków	„ 1	28 40	28 60
0 „ „ Tureckie po 400 „	„ 1	19 8[illegible]	20 20
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł.	za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr.	„ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal.	„ 100	101 30	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p.	„ 100	100 25	101 25
5 „ „ „ „ „	„ 100	97 —	97 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l.	„ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l.	„ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l.	„ 100	99 50	99 8[illegible]
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem.	„ 100	9[illegible] 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość.	„ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg	„ 100	101 9[illegible]	102 1[illegible]
4½% „ „ „ „	„ 100	100 25	100 4[illegible]
4% „ „ „ „	„ 100	94 40	94 7[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI			
5% Albrechta na 300 złr.	za złr. 1	99 [illegible]5	99 [illegible]5
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr.	„ „ 10	105 2[illegible]	1[illegible]5 [illegible]5
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 50
5% Kosz.-Bogum na 200 złr.	„ „ 100	99 9[illegible]	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	„ „ 100	96 20	96 60
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr.	za złr. 100	97 25	97 [illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr.	„ „ 100	74 5	75 —
5 „ Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	102 80	103 30
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr.	„ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) za 500 fr.	za sztukę 1	141 75	142 50
— „ Przm.-Łup. I Em. 200 złr.	„ 100	97 70	9[illegible] —
5 „ Nordosty na 200 złr.	za złr. 100	96 80	96 10

LOSY		płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz.	na 160 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary	na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju	na 100 złr. w. a.	111 —	111 50
Insbruck	na 20 fr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich	na 1[illegible] złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie	na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	40 25	40 75
Palfy	na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	12 40	12 70
Czerw. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	6 30	6 45
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Salm	na 40 złr. m. k.	53 —	53 50
Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois	na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „	na 50 złr. w. a.	65 —	[illegible]7 —
Waldstein	na 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.		płacą	żąd.
5% Anglobank	na 120 złr.	1[illegible]6 50	117 —
5 „ Bankverein Wiener	na 100 złr.	109 70	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przm.	na 160 złr.	322 45	323 —
5 „ Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	326 —	326 50
5 „ Länderbank	na 100 złr.	111 75	112 —
5 „ Austro-węgiersk.	na 600 złr.	845 —	847 —
5 „ Unionbank	na 100 złr.	113 —	113 30
AKCYE KOLEJOWE			
5 „ Alföld Fiume	na 200 złr.	173 50	174 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	27[illegible]5 —	2730 —
5 „ Franciszka Józefa	na 200 „	207 [illegible]5	207 75
5 „ Karola Ludwika	na 210 „	298 50	29[illegible] —
4 „ Koszycko-Bogumińsk.	na 200	147 —	147 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200	1[illegible]4 25	175 —
5 „ Rudolfa	na 200	179 —	17[illegible] 50
5 „ Siedmiogrodzkie	na 200	174 50	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwow.	na 200	317 50	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn)	na 200	144 75	145 —
WALUTY			
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 70	[illegible] 72
20-to Frankówki	„ „	9 62	9 63
20-to Markówka	„ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 88	9 90
Funty szterlingi	„ „	12 11	12 15
Tureckie liry złote	„ „	10 88	10 90
Banknoty włoskie	„ „	48 05	48 10
Ruble papierowe	„ 100 „	120 75	121 25

Przy ulicy Sławkowskiej w **Hotelu Saskim**, na dole, począwszy od 15 marca i dni następnych oglądać można

Jerozolimę

za czasów Chrystusa czyli przed osmnastu wiekami, **Jerozolimę** teraźniejszości, ze wszystkiemi jej budowlami nowemi i przedmieściami, z **tabernaculum** w pustyni, świątynią Heroda, jak również cały szereg zajmujących widoków biblijnych.

Sławne na cały świat widoki miasta Jerozolimy i okolicy, są tu po raz pierwszy wystawione na widok P. T. Publiczności, i to na czas krótki.

Przedstawienia plastyczne należą do największych osobliwości, i są jedyne w tym rodzaju na świecie; ani muzea, ani zbiory prywatne nie posiadają nic takiego i z tego powodu mają one wielki interes dla każdego człowieka wykształconego i myślącego. Spodziewam się więc licznych odwiedzin, tembardziej, że pobyt mój w Krakowie będzie krótki.

Otwarte codzień od g. **9** rano do **8** wieczór.

Wstęp **20** ct., dzieci płacą **10** ct.

Z głębokim szacunkiem
Illés z Jerozolimy.

250 2 2

Najnowsze wydawnictwa księgarni Gebethnera i Wolffa

w WARSZAWIE.

BULWER E. Ostatnie dni Pompei, powieść przerobiona dla użytku młodzieży, przekł. M. Gawalewicza, z 6 ryc., 2 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr. 60 ct.
BYKOWSKI P. J. Lepsze dobre imię niżli maście drogie, historya starej bramy zamkowej. 1 złr. 60 ct.
— Sądy podkomorskie, powieść staroszlachecka. 2 złr.
DUBIECKI M. Obrazy i studya historyczne, serya I. 2 złr. 60 ct.
GAWALEWICZ M. Komedye jednoaktowe. 1 złr. 60 ct.
JORDAN. Gawędy w listach Jordana do pana Jana, p. autora „Wędrówek delegata". 2 złr.
KOZIEBRODZKI Wł. hr. Komedye jednoaktowe. 1 złr. 60 ct.
KRASZEWSKI J. I. Klasztor, opowiadanie. 1 złr. 60 ct.
— Wilczek i Wilczkowa, opowiadanie z końca XVIII. w. 1 złr. 30 ct.
KRASZEWSKI K. Od szkolnej ławy, opowiadanie z lat 1793—1813. 2 złr.
— Pod wyrokiem, opowiad. z lat 1706—1713. 2 złr. 30 ct.
Kwiaty rodzinne, wybór poezyi polskiej, ułożony przez N. Żmichowską, wyd. 2gie powiększone. 2 złr., w ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct.
MAYNE-REID. Połów potworów morskich, przełożyła M. J. Zaleska. Karton 1 złr. 60 ct.
— Przygody myśliwskie młodych osadników w Afryce połudn., przełoż. M. J. Zaleska, z 12 rycinami. Karton. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr. 25 ct.
MYRIEL JERZY. Syn przemytnika, powieść oryginalna, 2 tomy. 2 złr. 60 ct.
ODYNIEC A. E. Listy z podróży (z Warszawy do Rzymu), tom I., wyd. 2gie. 2 złr.
PRZYBOROWSKI W. Płowce, powieść histor. z XIV wieku. 1 złr. 60 ct.
SAHI-BEY. Krwawy dorobek, powieść z życia albańsko-macedońskiego. 2 złr.
SCHERR J. Historya literatury powszechnej, przeł. i pomn. Br. Zawadzki, 2 duże tomy. 8 złr.
SPENCER HERBERT. Wstęp do socyologii, przeł. H. Goldberg. 3 złr.
SUPIŃSKI J. Pisma, wyd. 3cie, 5 tomów. 8 złr.
— Siedm wieczorów, opow. z życia społecznego, wyd. 6te. 20 ct.
TRIPPLINÓWNA ANIELA. Syn księżniczki, powieść obyczajowa. 2 złr.
URBANOWSKA ZOFIA. Gucio zaczarowany, powieść dla młodszych dzieci, z 10 kolorow. rycinami. Karton. 1 złr. 60 ct.
ZALESKA M. I. Gwiazdka dla grzecznej dziatwy, małe powiastki z 26 obrazkami. Karton. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr. 25 ct.

Do nabycia w księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. 222 2 3

Złoty medal z wyst. kucharskiej w Wiedniu 1884.

Atzgersdorfska cesarska kasza perłowa

nadzwyczaj delikatna.

Specyalne łuskane ziarna strączkowe:

Łuskany groch cukrowy zielony,
" " " żółty,
" " szabiasty.
Łuskana soczewica,
" kasza owsiana i hreczana, 39 6 10

opakowane w kartonach po 500 gramów.

Powyższe artykuły z **c. k. uprz. atzgersdorfskiej fabryki kasz i łuskanych ziarn strączkowych w Wiedniu** otrzymują się z najszlachetniejszych materyałów surowych z największą starannością, a zasługują na szczególne zalecenie dla delikatnego smaku i wielkiej wartości odżywczej, jako bardzo zdrowy pokarm.

W **Krakowie** mają je na składzie firmy: PP. M. Jawornicki, Jan Mika i Sp., Jan Janiga, Łazarz Landau, Franciszek Lenert, F. Feik, A. Liebeskind, Jakób Barberowski, A. Ciszewska.

Złoty medal z wyst. kucharskiej w Wiedniu 1884.

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

J. Sobolewskiego

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 3. otrzymał w wielkim wyborze

nowości wiosenne

i poleca takowe po cenie umiarkowanej. 2391 28 30

Próbki na żądanie franco.



H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca Szanownej Publiczności swój **główny** skład **maszyn do szycia**, znany z doskonałych wyrobów od lat dziesięciu. Utrzymuję tylko z fabryk zagranicznych maszyny Singera, Howego, Weller Wilsona, Phönix i Frister & Rossmanna, które sprzedaję za gotówkę nożne z kasetkami po **50 złr.**, ręczne z kas. po **40 złr.**, oryginalne Princes po **28 złr.**, przyjmuję również wypłaty po **1 złr.** tygodniowo z podw. ceną. Posiadam **własną** pracownię mechaniczną, którą z tutejszych składów tylko mnie utrzymywać wolno jako fachowemu, według nowej ustawy przemysłowej. Polecam zakład optyczny, jako to: okulary, cwikiery, termometry, barometry i t. p. podejmuję się również naprawę tychże po cenach umiarkowanych.

Z uszanowaniem
H. Niemetz, optyk i mechanik.

105 4 6

Kamienica

202 4 6

w najpiękniejszem miejscu w Rynku głównym w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość u adwokata **Henryka Schoena,** ulica Mikołajska, L. 9.

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH**, fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 198 2 52

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

P O D P I S Y:

Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka ¼ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, ½ kilo złr. 2·40, 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane.	Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.
Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**
Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową.
Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r.
Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.
Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi zasłużoną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 10 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi).
Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu" 163 10 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej.
Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż.	Londyn.	Budapeszt.	Grac.	Hamburg.	Frankfurt n. M.	Nowy Jork.

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 24 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 13

Biuro Nauczycielskie

HELENY NOWOLECKIEJ
Kraków, ulica Wiślna Nr. 9.

Powyższa firma ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli, tak z kraju, jak i z zagranicy. Mianowicie, poszukują posad Polki, odpowiednio uzdolnione, tak pod względem nauk wchodzących w program edukacyjny, jak również i dokładnej znajomości języków obcych, to jest: francuskiego i niemieckiego, również i muzyki.

Tudzież Wychowawczynie czyli Bony, Polki, Francuski i Niemki, są do umieszczenia. 24 3 6

FABRYKA CUKIERKÓW Wł. Lipińskiego

w KRAKOWIE

założona w r. 1870, ulica Bracka Nr. 5. Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach kilo złr. 2, **karmelków** kilo 1 złr. 60 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo złr. 2 i 2 złr. 80 centów. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 2

„Huste nie"

Pastylki (10 ct.) **i Syrop z Koki** (50 ct.)

z bendźwinianem sodowym, przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym, przeciw chorobom dróg oddechowych, szyi, piersi, chorobom nerwowym i t. d. — oraz jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów rozsyła apteka w Austerlitz. Za 1 złr. a. w. przysyła się franco 8 torebek pastylków „Huste nie", za 2 złr. a. w. dwa flakony syropu z Koki i 8 torebek „Huste nie". — Środek ten można wszędzie otrzymać. Składy urządza się we wszystkich handlach i aptekach. Prawdziwe preperaty „Huste nie" znajdują się na składach w aptekach: Praga I. Fürst; Wiedeń F. Neustein I obwód, E. Scharrer, Mariahilfstrasse; Peszt Török; Berno V. Schoenaich, F. Eder, M. Hofner; Prossnitz K. Vojacek; Przerów F. Mathus; Wyszów B. Batka; Ołomuniec Dr. Schrötter; Igława V. Inderka; Pisek R. Dworak aptekarz; Weg. Hradisch I. Stauel; Klattau J. Statzky apt.; Kuttenberg Prok. Slavik apt.; Praga Fragner apt. i inni.

Tylko znakiem ochronnym Gwiazdą * zaopatrzone wyroby pochodzą z apteki w Austerlitz.

A. Prikryl aptekarz w Austerlitz (nagrodzony srebrnym medalem na pierwszej międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883).

5 kilogramów soku malinowego franko 3 fl. 40 ctów.
233 1 5

W piątek dnia 28 marca 1884 r.

odbędzie się o godz. 12 w południe, w sali Rady powiatowej

zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowej,

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
(Sprawozdawca dyrektor A. Kukiel.)
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej:
a) Co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1883.
b) Co do rozdziału czystego zysku z r. 1883.
(Sprawozdawca czł. Rady zaw. L. Wiśniewski.)
3. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i zastępców Dyrekcyi, dokonanego przez Radę zawiadowczą w dniu 7 lutego b. r. na następne trzy lata.
(Sprawozdawca Prezes Rady zaw. M. Łodzia-Rogaliński.)
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1884 pp. M. Łodzi-Rogalińskiego, ks. Pabiana i W. Jaśkiewicza.
(Sprawozdawca czł. Rady zaw. S. Kisielewski.)

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowej.

Prezes: *M. Łodzia-Rogaliński* r. w.
Sekretarz: *L. Wiśniewski* r. w.

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1883, sprawdzone przez Komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, znajduje się do przejrzenia w biurze Towarzystwa. 248 2 2

Udziela się początków
języka francuskiego i muzyki
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica *Łobzowska Nr. 2.* w południe lub wieczór u *K. T.* 2393 3 3

Maszyny rolnicze

wszelkiego rodzaju poleca fabryka „**Umrath**" po cenach oryginalnych fabrycznych. — Skład w **Krośnie u Jana Lazarowicza.** 2464 3 3

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że kupuje i sprzedaje papiery wartościowe po kursie dziennym, oraz że

udziela zaliczki na zastawy,

mianowicie: **papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro** i t. d.

240 4 21 **Dyrekcya.**

Pszenica jara banatka

w najcelniejszym gatunku, pierwszy raz z oryginalnej wyprodukowana, wysiew 24 garnce na morgę, jest do nabycia po złr. **12.50** za **100** kilogr. netto w **Agencyi dla rolników S. Mikuckiego** w Krakowie.

Próbki wysyła się na żądanie franko.
228 2 3

Pracownia strojów damskich

P. Alexandrine'y

przy ulicy Floryańskiej L. 6, poleca swe szybkie i staranne usługi Szanownym Damom. Przyjmuje wszelkie zamówienia. Można tamże pobierać naukę kroju. 129 8 10

Tschinkla KAWA OSZCZĘDNOŚCI

(Spar-Caffee)

KAWA GALICYJSKA
(Galiz. Caffee).

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM. 137 10 26

Marya z Jarczyńskich

JAWORSKA

uczennica Konserwatoryum warszawskiego, udziela lekcyj 1294 10 10

śpiewu i gry na fortepianie.

Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.

Przyjmuje zgłoszenia od g. 3 do 4 po południu

Student Uniw. Jagiell., znający **gruntownie** język **rosyjski, niemiecki** i **francuski**, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych i wieczornych. — Wiadomość w **Administracyi** „N. Reformy".

L. 37,663.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży:

1050 kilogr. żelaza kutego w grubszych kawałkach;
200 „ „ „ w średnich „
324 „ „ „ starych podków;
150 „ „ „ w drobnych kawałkach;
550 „ „ lanego nieprzepalonego;
250 „ „ „ przepalonego;
150 „ starych blach żelaznych;
100 „ „ „ cynkowych;
10 „ „ „ mosiężnych:

odbędzie się **w dniu 25 marca b. r.** w biurze Ekonomatu miejskiego na II. piętrze o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya ustna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 100 złr. Wadyum wynosi 10 złr.

Kraków, 5 marca 1884 r. 245 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: J. Szyjewski.